



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 26 (965)

ROK XX

25 CZERWCA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

W NUMERZE m.in.:

- Konkurs dla dzieci i młodzieży: „WRAŻENIA Z WAKACJI” (str. 3)
- Wypowiedzi delegatów na X Zjazd PZPR (str. 4)
- O budownictwie spółdzielczym mieszkaniowym (str. 5)
- „Przeworsk — moje miejsce na ziemi” (str. 6)
- Korespondencja własna z 58 Międzynarodowych Targów Poznańskich (str. 7)
- „Ludzie Tadżykistanu” — fotoreportaż Roberta Pawłowskiego (str. 8)
- Plon konkursu: „Zdjęcia z szuflady” str. 9)
- Przemyskie postscriptum do filmu „Pułkownik Redl” (str. 10)
- Psychozabawa: „Ty i otoczenie” (str. 11)

WKROTCE:

- ▲ Uniewinniona morderczyni
- ▲ Ó Dynowie swego dzieciństwa opowiada 90-letnia Kinga Moysa
- ▲ „Cudze chwalicie — swego nie znacie”

Z MANIFESTACJĄ W NOWOSIELCACH ZBIEGŁO SIĘ W CZASIE INNE WYDARZENIE: strajk robotników folwarcznych w Krzeczowicach, ich walka o lepsze płace i warunki życia, bezparadonowa interwencja policji i śmierć kilku chłopów.

Niskie płace były wiosną 1936 roku przyczyną licznych strajków robotników rolnych w folwarkach Lubomirskich i ordynacji zarzeckiej w powiecie przeworskim. Ich organizatorami byli Związek Zawodowy Robotników Rolnych bądź działacze Stronnictwa Ludowego. Przy Zarządzie Powiatowym SL w Przeworsku działała specjalna sekcja obrony robotników rolnych, w której skład wchodził m. in.: Władysław Foita, Piotr Świątlik, Jan Sliwa.

Szczególnie jednak trudne warunki pracy i niskie płace były w folwarku w Krzeczowicach, należącym do Polskiej Akademii Umiejętności. Choć praca trwała od świtu do nocy, robotnicy i dorosłe kobiety zarabiali po 80 groszy dziennie, młodzi chłopcy i dziewczęta po 60 groszy. Dla porównania — w tym samym czasie w powiecie jarosławskim obowiązywały następujące stawki: młodzież — 1 zł, kobiety i dorośli mężczyźni — 1,40 zł.

24 czerwca 1936 roku w Krzeczowicach wybuchł strajk. W skład komitetu strajkowego weszli: Adam Nosek, Jan Hypta, Bronisław Żyła, Stanisław Pikuła, Magdalena Czuba i Szymon Cielecki. Delegacja strajkujących udała się do prezesa ZP SL w Przeworsku Wiktora Jedlińskiego, lecz ten począł robotników nie poparł. Uzasadnił to na posiedzeniu zarządu w ten sposób: „Stronnictwo Ludowe nie prowadzi strajku (...). Do tego robotnicy muszą zdawać

sobie sprawę, że jest to folwark PAU i że dochód jest często przeznaczany na biednych akademików”.

W sumie jednak zabiegi komitetu strajkowego nie były daremne. Chłopi z Krzeczowic i okolicy zorganizowali zbiórki żywności, a 1 lipca robotnicy z folwarków w Pantalowicach, Siennowie, Urzejowicach, Łopuszce Małej i Łopuszce Wielkiej ogłosili strajk solidarnościowy. Sytuacja zaogniła się. W nocy z 1 na 2 lipca do Krzeczowic przybyła policja ze Lwowa i z miejsca przystąpiła do akcji represyjnych. Aresztowano niektórych przywódców strajku. Wiśnię o tym rozeszła się szybko po okolicy, do Krzeczowic zaczęli przybywać gromadnie chłopcy z sąsiednich wsi. W książce „1937—57. W dwudziestolecie wielkiego strajku chłopskiego” Adam Nosek tak wspomina tamte wydarzenia: „Z 1 na 2 lipca spałem u sąsiada i tejże nocy przyszedł do Krzeczowic policja ze Lwowa, która dokonała aresztowań. Zachowywała się bardzo brutalnie. (...) Na wieś o aresztowaniach w Krzeczowicach, zaczęły napływać tłumy ludzi z okolicznych wsi. (...) W

W 50. rocznicę chłopskiej manifestacji w Nowosielcach i strajku w Krzeczowicach (II)

tym czasie policja w sile 70 ludzi zajęła stanowiska w bramie i w pobliżu bramy. Gdy zebrani doszli do bramy, dowodzący policją aspirant zapytał ich, dokąd idą, na co zebrani odpowiedzieli, że idą do starosty, który jest na miejscu w folwarku i może im wyjaśnić, jak się przedstawia sprawa z załatwieniem żądań strajkujących. Wówczas aspirant wezwał zebranych do odwrotu i rozefsicia się. To wezwanie było jednocześnie rozkazem dla policji, która w tym momencie otworzyła ogień z karabinu maszynowego. (...) W chwili oddania pierwszych strzałów policjanci, którzy stali w bramie, zaatakowali zebranych kolbami. Po strzałach zdrowi rozbiegli się, a zabieli i ranni pozostali na miejscu (...).

Udało mi się wraz z Soplem zbiec do Manasterza, odległego o 12 km od Krzeczowic. Tam jednak obaj zostaliśmy aresztowani przez tamtejszy posterunek policji.

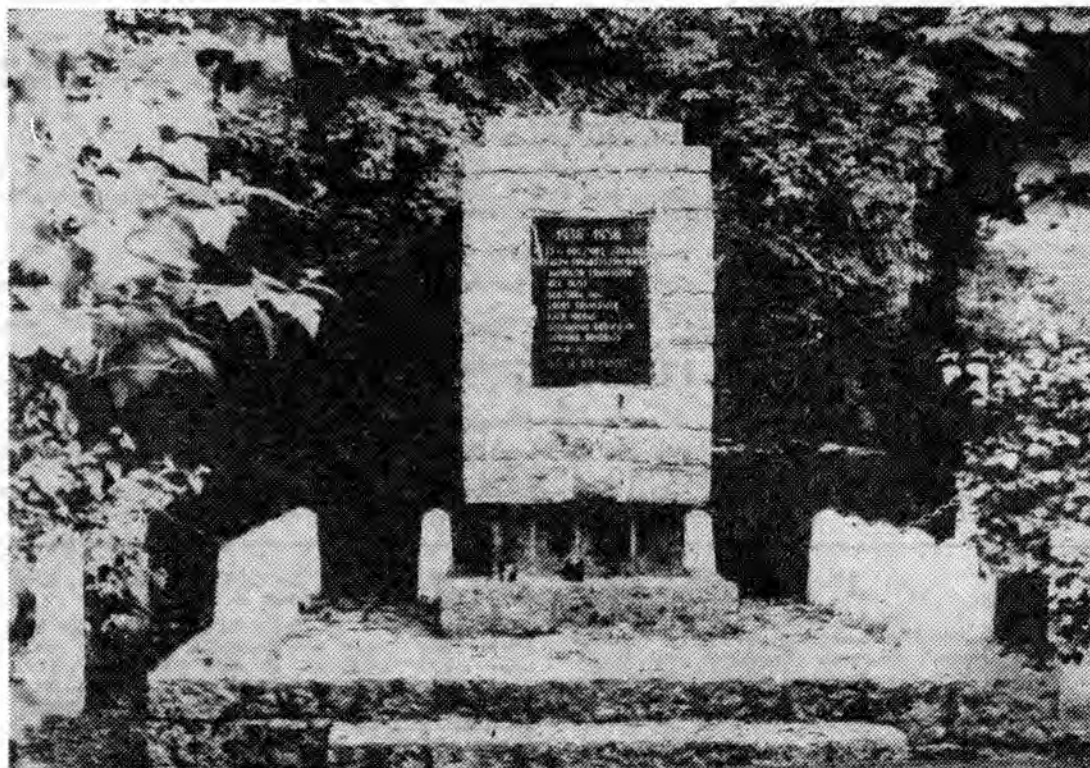
Po zatrzymaniu nas i zawiadomieniu o tym Krzeczowic w ciągu kilkunastu minut przyjechało po nas 20 policjantów. Postawili nas obu z kolegą Soplem

pod ścianą, a następnie podchodzili do nas po dwóch policjantów, którzy udając, że się nam klaniają, schylali się do wysokości naszych brzuchów, po czym uderzali nas w brzuch głowami i z całej siły przerzucali przez siebie na podłogę, gdzie nas inni policjanci kopali. (...) Ile razy zostałem tak przerzucony nie pamiętam, bo wnet straciłem przytomność”.

Od kul oddanych do tłumy przez policję zginęli: Honorata Surmiak z Siennowa, Franciszek Chudy z Roźniatowa, Michał Lach z Rzeplina, Jan Lenar z Pełnatycz, Jan Kędziora z Łapajówki, Bronisław Szymański z Rozborza Długiego, Franciszek Jamroży z Żurawiczek. Ciężko raniono 14, a lżej — 13 osób. 18 chłopów postawiono przed sądem. Oskarżono ich o podburzanie przeciwko władzy i skazano na kary od 8 miesięcy do 2 lat więzienia. Sąd Apelacyjny w Krakowie i Sąd Najwyższy w Warszawie wyrok zatwierdzili.

Jak wyglądają Krzeczowice dziś, jak żyją ich mieszkańcy? Część obszarniczej ziemi rozparcelowano, na części gospodarzy mikulicka Stacja Hodowli Roślin. Wiśnię posiada piękną szkołę-tysiąclatkę, której nadano imię „Poległych w strajku 1936 roku”. Wybudowano wiele domów, remizę strażacką, mleczarnię, stadion sportowy, rozpoczęto budowę gazociągu

Dyrektor szkoły Henryk Pilch, który uczy w Krzeczowicach od 1955 roku, wspomina: „Połowa domów była pod strzechą, ostatnią wymieniono w 1973 roku. Nie było drogi. Pierwszą, o twardej nawierzchni, wybudowano w czynie społecznym w kierunku Bóbrki Kańczuckiej. W pięćdziesiątych latach nauczyliśmy czytać i pisać 100 analfabetów, a szkołę podstawową na kursach ukończyło 300 osób dorosłych. Dziś sto procent uczniów kontynuuje naukę w zawodówkach lub szkołach średnich. Jest we wsi świetlica, a w niej telewizor, gry, prasa. Działa punkt lekarski przy Stacji Hodowli Roślin. Mamy przedszkole. W ramach czynu partyjnego, mile przez wszystkich wspominanego, założyliśmy wodociąg. W rocznicę strajku i przy innych okazjach młodzież szkolna składa przed pomnikiem kwiaty, a harcerze zaciągają warty”.



Obelisk poświęcony zabitym w czasie strajku w Krzeczowicach w 1936 roku.

Czyny przedzjazdowe

Dla siebie, środowiska i kraju

Ostatnie tygodnie poprzedzające obrady X Zjazdu były okresem wzmożonej aktywności społecznej.

● 14 bm. pracownicy Stacji Obsługi PP „Polmożbyt” przy ul. Zana w Przemyslu wykonywali bezpłatnie usługi, związane m. in. z kontrolą hamulców i ustawianiem świateł oraz zaplonu. Ta sobota była w przemyskim „Polmożbycie” „dniem otwartych magazynów” — właściciele samochodów mogli kupić niektóre części zamienne (po obniżonej cenie). Pieniądze wypracowane tego dnia przeznaczono

na budowę zakładowego ośrodka wypoczynkowego.

● Godnie uczcili zbliżający się X Zjazd blisko 100-osobowa grupa pracowników Ośrodka Transportu Leśnego w Przemyslu. Dodatkowo wykonali zrywki drewna o masie 10 tys. m. sześc. Wartość samej tylko robocizny szacuje się na 5 360 tys. zł. Celulozownie, tartaki, zakłady płyt pilśniowych itp. otrzymują w związku z tym więcej surowca do produkcji, czyn ten zatem przyniesie duże korzyści dla gospodarki narodowej.

● Przy budowie przystanku autobusowego przy E-22, naprze-

ciw stacji kolejowej Medyka Rozrządowa, pracował kolejarzy. 18 bm. przystanek oddano do użytku. Wartość robót — ok. 500 tys. zł.

● Rojno było 15 bm. w Ośrodku Zdrowia i w Szkole Podstawowej w Zapałowie. W tym dniu 13 lekarzy (2 neurologów, okulista, laryngolog, pulmonolog, ginekolog, chirurg, stomatolog i 5 internistów) z jarosławskiego ZOZ przebadano 530 mieszkańców Zapałowa i okolicznych miejscowości. Na miejscu m. in. wykonano 60 elektrokardiogramów, przepisano

okulary dla 30 osób, a 70 pacjentów pozbyło się bólowych zębów. „Biała niedziela” w Zapałowie była kolejnym czynnikiem dla uczczenia X Zjazdu, jakie w ostatnim okresie podejmują pracownicy służby zdrowia w naszym województwie. Lekarzom jarosławskiego ZOZ asystowały 2 laborantki ekg oraz uczennice miejscowego Studium Medycznego. Dowozem sprzętu medycznego i uczestników czynu zajęli się, również społecznie, pracownicy Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Jarosławiu.

(woj)



W związku z przejściem Stanisława Łaga, dotychczasowego dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, do pracy na stanowisku zastępcy dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego, prezydent Przemysła powołał z dniem 1 maja 1986 r. na dyrektora PGM Bogusława Pruchnika, byłego prezidenta miasta.

Po zasięgnięciu opinii prezydium Gminnej Rady Narodowej, wojewoda odwołał z dniem 31 maja 1986 r. Stanisława Pajdę ze stanowiska naczelnika gminy Pawłosiów.

NASZ REDAKCYJNY KOLEGA W GRONIE LAUREATÓW

Rozstrzygnięto trzecią edycję konkursu organizowanego przez Zarząd Główny TKKF dla dziennikarzy prasy, radia i tv, którzy w swoich publikacjach przyczynili się do popularyzacji rekreacji fizycznej w naszym społeczeństwie. Miło nam poinformować, że drugą nagrodę zdobył w br. nasz kolega — red. Zdzisław Besz, kierujący działem sportowym „Życia”. Jego sukces jest tym bardziej znaczący, że znalazł się on w doborowym gronie znanych dziennikarzy sportowych z całego kraju, a zatem konkurencja była bardzo mocna. Gratulujemy!

(Jm)

JUBILEUSZ ZNANEGO MATEMATYKA

W Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia Autorów Polskich w Przemyslu odbyła się miła uroczystość 80 rocznicy urodzin Józefa Hawlickiego, autora licznych książek z dziedziny matematyki, a ostatnio również zielarstwa. Koledzy po piórze obdarowali jubilata kwiatami i życzyli mu stu lat życia, wypytując przy okazji o sekret doskonałej kondycji i samopoczucia, którym cieszy się ten znany w Przemyslu pedagog.

ski

Uwaga Czytelnicy! Z przyczyn niezależnych od redakcji nie mogliśmy zamieścić programu TV, za co przepraszamy.



15 CZERWCA

● Wspólnym ogniskiem (połączonym z atrakcyjnymi konkursami) zakończył się w Przemyslu XXVI Ogólnopolski Zlot Turystyczny. Wzięło w nim udział ok. 200 zwolenników tej formy aktywnego wypoczynku.

16 CZERWCA

● Lasy są jednym z głównych bogactw naturalnych naszego województwa — zajmują ok. 30 proc. jego powierzchni. W ub. r. pozyskano z nich 450 tys. metrów sześciennych drewna, jednocześnie jednak zalesiono 1 tys. ha, pracami pielęgnacyjnymi objęto zaś 7,5 tys. ha. Praca w lesie jest ciężka, w nadleśnictwach brakuje ludzi i mieszkań. To tylko niektóre z problemów omawianych podczas wyjazdowego posiedzenia (w Nadleśnictwie Dynów) Egzekutywy KW PZPR.

● Rozpoczęły się w Przemyslu „ładne dni” dla smotoryzowanych. Z powodu awarii wyłączonego z ruchu jedną stroną mostu na Sanie. Sytuację trochę rozładowało ponowne skierowanie ruchu na stary tzw. „wiszący” most. Perturbacje — wg oświadczenia wiceprezydenta miasta — potrwać do 28 czerwca.

17 CZERWCA

● Zakończył się kolejny rok szkoleniowy w rocznym Studium Wiedzy Społeczno-Politycznej działającej w ramach Wojewódzkiej Szkoły Aktywno-Partyjnego. Dyplom jego ukończenia otrzymało 86 absolwentów.

18 CZERWCA

● Rozpoczęły się egzaminy wstępne do szkół średnich. W Przemysku każdemu ośmioklasistce zapewniono możliwość kontynuowania nauki, oczywiście po zdaniu egzaminu wstępnego. Bez niego można się dostać jedynie do zasadniczych szkół zawodowych dysponujących 3,5 tys. miejsc (też jednak nie do wszystkich, bo np. w Zasadniczej Szkole Odmieblowej w Przemyslu — ze względu na dużą liczbę kandydatów — trzeba było takowe zorganizować). Liczba ogólnokształcące dysponują

300 miejscami, technika — 1,1 tys. (tu największym powodzeniem cieszyło się Technikum Elektroniczne w Przemyslu oraz Technikum Budowlane w Jarosławiu). 380 absolwentów będzie mogło kontynuować naukę w 3-letnich technikum na podbudowie ZSZ.

19 CZERWCA

● Delegat na X Zjazd PZPR, wojewoda Andrzej Wojciechowski przebywał w Zakładach Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra”, gdzie ze studium zakładowego radiowizja odpowiedział na kilkadziesiąt pytań zgłoszonych przez zakłog.

20 CZERWCA

● Mieszkańcy Lubaczowa — wychodząc naprzeciw inicjatywie tamtejszej Instancji PZPR — wzięli udział w partyjnym czynie społecznym na rzecz estetyzacji miasta Pracowano m. in. przy porządkowaniu Wzgórza Zamkowego (spotkać tam można było m. in. pracowników z Zakładów Wyrobów Galanteryjnych, Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Zakładu Maszyn Budowlanych) oraz terenów wokół najmłodszego osiedla mieszkaniowego przy ul. Unii Lubelskiej.

21 CZERWCA

● Zlot przedstawicieli druzyn, uroczyste posiedzenie Rady Hufca, capstrzyk i przemarsz ulicami miasta oraz złożenie wieńców i kwiatów w miejscach pamięci narodowej — takie były główne punkty obchodów 20 rocznicy nadania Hufcowi ZHP w Lubaczowie im. Bohaterów MO.

● Kolejna „biała” sobota w województwie. Przemyscy lekarze udzielali porad mieszkańcom Birczy, lubaczowscy — społeczeństwu Rudy Różanieckiej, zaś w sołectwach gminy Tryńcza — lekarze z Przeworska.

22 CZERWCA

● Sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności, przyjęcie programu pracy na najbliższy okres oraz wybory nowych władz — to główne punkty obrad IX Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Spółek Wodnych.

● W Przeworsku zakończył się IV Ogólnopolski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej ZMW „Wiel” Wzięły w nim udział zespoły reprezentujące szkoły ponadpodstawowe z 16 województw (wkrótce rozwinie temat).



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury
27 VI, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” prezentuje film produkcji polskiej pt. „Car-mien”.
28 VI, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora.
Wystawa rzeźby i malarstwa Jerzego Jankowskiego.
Wystawa rysunków: „Morze i port w Gdyni w oczach dziecka”.
Wystawa fotograficzna: „60 lat Gdyni”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
28 VI, godz. 17 — Z cyklu „Wiedza o sztuce” — „Malarstwo okresu romantyzmu” — prelekcja Pawła Kozioła.
Wystawa plakatów: „Wielka wojna ojczyzniana”.
Wystawa prac Tadeusza Nuckowskiego (KMPIK Jarosław i BWA Przemysl).

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury
28 VI, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.
29 VI, godz. 12 — Festyn z okazji 80 rocznicy Manifestacji Chłopskiej w Nowosielcach.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
26 VI, godz. 19 — Projekcja filmu pt. „Piłkarzki mistrzostwa świata”.

Dom Kultury Kolejarska
26 VI, godz. 18.15 — Warszawska Opera Kameralna: „The four note opera” „Sweet Betty from plke”.
Wystawa kółka filatelistycznego.
Wystawa dziecięcego kółka plastycznego.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
26 i 28 VI, godz. 17 — Spotkanie z uczestnikami walk o wolność i demokrację w województwie przemyskim.
Wystawa pod hasłem: „Przemysł w starej pocztówce i dokumencie”.
Wystawa plakatu dziecięcego: „Pokoń dzieciom całego świata” (Galeria „MIS”).

Klub ZSMP „Niedźwiadek”
28, 29 i 30 VI, godz. 18 — Video-dyskoteka.
28 VI, godz. 18 — Wieczór pływowy.
30 VI, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

Museum Narodowe Ziemi Przemyskiej
Wystawa: „Afgańska sztuka i rękodzieło”.
Wystawa pokonkursowa XIV Ogólnopolskiego Przeglądu Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków.

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury
28 VI, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.
1 VII, godz. 18 — Pokaz modeli samolotów latających na wzniesi.
1 VII, godz. 20 — Dyskusyjny Klub Filmowy prezentuje film produkcji polskiej pt. „Noe posłubna w biały dzień”.

Dni Jarosławia (II)

25 czerwca (środa).
W ramach obchodów „Dni Jarosławia 86”, w godzinach od 10 do 13, odbywać się będą spotkania przedstawicieli marynarki wojennej i handlowej z uczniami jarosławskich szkół. O godz. 16 — Koncert w wykonaniu uczniów SP nr 10 i 11 (MOK); międzyzakładowa liga piłki nożnej (stadion szkolny); turniej szpadzistów „Start” Jarosław — „Pogoń” Lubaczów (hala sportowa).
Godz. 17 — Wieczór poezji miłosnej (MOK).
Godz. 18.15 — Koncert Warszawskiej Opery Kameralnej (KMPIK).

26 czerwca (czwartek).
Od godz. 10 do 15 zbiórka książek i zabawek dla dzieci specjalnej troski (KMPIK).
Godz. 16 — Capstrzyk morski.
Godz. 17 — Wieczornica morska, w programie m. in. koncert zespołu „ATARAX” i Soliny (MOK); mecz piłki nożnej JKS-„Strojar” (CSRS).

27 czerwca (piątek).
Godz. 16 — Koncert uczniów SP nr 2, 6, 7 (MOK).
Godz. 16 i 17.30 — Międzyzakładowa liga piłki nożnej (stadion szkolny).

28 czerwca (sobota).
Godz. 15 — Otwarcie wystawy poplenerowej: „Jarosław — nasze miasto” (Rynek).
Godz. 17.30 — Koncert zespołów: „Ostrowiaczy” i „Gacoki” oraz „Kapeli z Czarnieckiego” (stadion szkolny).
Godz. 19 — Dyskoteka (stadion szkolny).
Godz. 22 — Kino plenerowe: „Piraci XX wieku” (stadion szkolny).

29 czerwca (niedziela).
Godz. 11 — Mecz piłki nożnej: dziennikarze — nauczyciele (stadion JKS).
Godz. 14.30 — Zakończenie Maratonu Kajakowego: Przemysl — Jarosław.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA. RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35-016 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duško, Zygmunt Marciak (red. nac.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny), fotoreporter) Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechonek, Teresa Ziembolowska (fotoreporter). Zbigniew Ziembolowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.
ADRES REDAKCJI 37-700 Przemysl, ul. Warwńskiego 15. (III p.), tel. 22-90 73-84
OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19
INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela dział RSW „Prasa Książka Ruch” i urzędy pocztowe PRENUMERATY ZŁ ZŁECENIEM WYSTĄKI ZA GRANICĄ otrzymuje Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictwa RSW „Prasa Książka Ruch” ul. Towarowa 28 00 952 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 29145 139 11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie swraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.
Nr indeksu 38512 PL ISSN 0298-6961

Aby dopisało słońce...

Podczas wakacji z różnych form zorganizowanego wypoczynku skorzysta w Przemyskiem około 28 tys. dzieci i młodzieży (w ub. r. około 27 tys.) czyli 33 proc. ogółu uczniów szkół podstawowych i średnich. Z tej liczby ok. 18 tys. wypocząć będzie na terenie województwa (w tym 13 tys. w miejscu zamieszkania), natomiast 10 tys. wyjedzie w różne regiony kraju (m. in. Gdańskie, Elbląskie, Łomżyńskie, Krakowskie, Wrocławskie).

Na koloniach krajowych wypocząć będzie 6,1 tys. dzieci i młodzieży, natomiast w NRD, na Węgrzech, w Czechosłowacji i Bułgarii — 1,5 tys. Z kolonii zdrowotnej — zorganizowanej na zasadzie wymiany w Skarżysku Kamiennej — skorzysta 200 uczniów. Potrzeby

w tym względzie są znacznie większe (chodzi głównie o leczenie wad postawy i schorzeń dróg oddechowych), brak jednak obiektów i środków na ten cel.

Spadek popularności przeżywają półkolonie — w br. skorzysta z nich zaledwie ok. 400 dzieci.

Prawie 5,4 tys. osób przebywać będzie na obozach (w tym 1,2 tys. na wędrownych). Jest to obecnie chyba najtańsza forma wypoczynku.

Na biwakach wypocząć będzie ok. 2,2 tys. dzieci i młodzieży, natomiast w ośrodkach wycieczkowych dla dzieci wsi — 400. W ub. roku z tej formy skorzystało trzykrotnie więcej dzieci, obecne u-

zuplenie wynika głównie z braku bazy lokalowej.

Z tzw. małych form czasów (2-3-dniowe wycieczki połączone z zawodami sportowymi, głównie w miejscu zamieszkania) skorzysta ok. 12 tys. dzieci i młodzieży.

W czasie wakacji we wsiach zorganizuje się 23 dziecińce (dla ok. 700 dzieci). Potrzeby są znacznie większe, ale wszystko rozbija się w zasadzie o pieniądze. Wiejskie dziecińce to bowiem nie innego jak półkolonie organizowane dla dzieci w miastach. Te ostatnie jednak finansowane są z budżetu państwa, natomiast przy organizacji dziecińców resort oświaty pokrywa tylko koszty plac i pochodne. Tak stanowi zarządzenie z 1962 r., o

którego zmianę Kuratorium Oświaty i Wychowania zabiega już od kilku lat — niestety, bezskutecznie. Kiedyś do dziecińców sporo dokładały zakłady pracy z terenu wsi, w warunkach reformy gospodarczej „zwyyczaj” ten zanika prawie całkowicie.

Takie są założenia. Od organizatorów zaś L. pogody zależy, czy dzieci i młodzież zadowolone będą tego roku z letniego wypoczynku, a rodzice nie będą żałować wyłożonych pieniędzy. Choć w stosunku do rzeczywistych kosztów (np. średni koszt kolonii w kraju wynosi 18-20 tys. zł), rodzice parząją również zakłady pracy, choć w ostatnich latach nie zawsze czynią to z ochotą. Przebieg wypoczynku zależy również od operatywności zaopatrzeniowców (brakuje np. dużych garnków niezbędnych w kolonijnych kuch-

niach), niskie są przydziały opału. Ktoś nawet wyliczył, że na jakimś obozie sportowym na jednego uczestnika przypadnie... 5 kg węgla.

Wszystkie placówki letniego wypoczynku dzieci i młodzieży włączą się do obchodów Święta Odrodzenia — odbywać się będą Igrzyska kolonijne, dla starszych grup LOK organizować będzie spartakiady sportów obronnych. Kolonijni i obozowicze pracować będą również na rzecz rolnictwa (pomoc przy żniwach), leśnictwa, gospodarki komunalnej. Porządkować będą też miejsca pamięci narodowej.

Na zakończenie warto dodać, że do naszego województwa przyjedzie na wypocząć ok. 9 tys. dzieci i młodzieży, m. in. kilkusetosobowa grupa z NRD.

(d)

Uwaga - konkurs



WRAŻENIA Z WAKACJI

Już po raz trzeci Chorągiew Przemyska ZHP im. Gen. Zygmunta Berlinga oraz redakcja „Życia” ogłaszają kon-

kurs pod hasłem „WRAŻENIA Z WAKACJI”. Przed Wami dwa pełne miesiące letniego wypoczynku. Jedni z Was wyjadą na obozy i kolonie (może zagraniczne), inni spędzać będą lato w miejscu zamieszkania korzystając z różnych form NAL-u, bądź organizując sobie wakacje na własną rękę. Na pewno każdy z Was przeżyje coś niepowtarzalnego, czym chciałby się podzielić z innymi. Konkurs stwarza taką okazję. Do końca września czekamy na Wasze prace. Natomiast na Was czekają atrakcyjne nagrody, m. in. sprzęt sportowo-turystyczny. Poza tym najciekawsze prace będziemy publikować na łamach „Życia”, za co ich autorzy otrzymają honoraria według stawek obowiązujących w naszym tygodniku. A zatem kto pierwszy?

Rozstrzygnięcie konkursu dla dzieci

Po przejrzeniu nadesłanych rysunków, stwierdziliśmy z przyjemnością, że właściwie wszystkie są ładnie pomalowane i że znane są wam wydawnictwa prezentujące stroje regionalne we właściwych im barwach. Mielśmy duży kłopot z wyborem najbardziej barwnych i najstarszemu pomalowanych „dzieł”. W końcu spośród najładniejszych wylosowaliśmy pięć.

Nagrody — niespodzianki otrzymują: Beata Piętowska, ul. Krótka 3, 37-200 Przeworsk; Jolanta Dudek, ul. Siliwnicka 41, 37-750 Dubiecko; Małgorzata Kasprzyk, 37-712 Orzechowce 77; Bożena Makarowska, Żurawica 863/6; Joanna Kołodziej, ul. Jesienna 2, Radymno. Nagrodę specjalną przyznajemy Annie Małysek, ul. Podzwierzyniec, 37-100 Łańcut, za własną iawnę w kolorystyce strojów.

Rozwiązanie „Quizu”: 1-b; 2-c; 3-b; 4-c; 5-b; 6-c; 7-a; 8-a.

Niestety, nie otrzymaliśmy ani jednej bezbłędnej odpowiedzi. Dlatego też do losowania nagród dopuściliśmy odpowiedź z jednym błędem. Najwięcej trudności nastręczyło Wam pytanie nr 4. Otóż, najbliższą Ziemi gwiazdą jest Słońce. Typowana w większości odpowiedź Wenus — nie jest gwiazdą, lecz planetą.

Nagrody wylosowali: Bożena Kułpa, Kapelańskie 126, 37-530 Sieniawa; Anna Czepiel, Rozbórz Długi 15, 37-560 Pruchnik; Justyna Kocik, os. Pułaskiego 4/6, 37-500 Jarosław; Barbara Trojnar, 37-535 Sośnica 59; Joanna Sereżyńska, Buszkowicki 46, 37-710 Żurawica.

Nagrody wyślemy pocztą.

Vice versa

Gdyby ktoś chciał policzyć wszystkie batalie, jakie stoczono w imię czystości języka ojczystego, musiałby użyć przynajmniej kalkulatora, a i komputer też by miał co robić. Parę razy się tym środkiem masowego przekazu, różnego rodzaju towarzystwa wyższej użyteczności, na co dzień sprawą zajmują się szkoła i parę innych instytucji — wszystko po to, by nasz język był językiem polskim.

I co? Ano, różnie bywa. Pominiemy fakt, że często ab-

solwent szkoły podstawowej a nawet i średniej, zdania poprawnie skłecić nie potrafi, że pan magister czy inżynier sady błędy ortograficzne (bo on przecie nie filolog...) — zajmujemy się tym innym razem. Dziś chciałbym ukazać pewną manierę, występującą powszechnie i przynoszącą wiele szkody rozwojowi języka. Najkrócej mówiąc, chodzi o snobizm, który polega na zachwaszczaniu naszej polskiej mowy wyrazami obcego pochodzenia, mimo że nie brakuje rodzimych słów, przy

pomocy których to samo można powiedzieć. Jest to smutne tym bardziej, że w języku polskim i tak mamy sporo zapożyczeń — zwłaszcza technicznych — po co więc wprowadzać nowe?

Tymczasem słyszy się tu i ówdzie jak to niektórzy umawiają się na drinka (wpływ tv), w sumie zaś nierzadko upijają się czysto po naszemu — do upadłego. Republica, osławiony Lady Pank itp. — to nazwy zespołów młodzieżowych. Muszą być koniecznie obcojęzyczne, bo to podnosi ich rangę! W ich ślady wstępują inni, stąd nikt nie dziwi się, że np. zespół z Kaczoraków Górnych zwiase The Winchester.

Czy trzeba jednak zbierać młodzieży, która zawsze chciała być oryginalna, skoro i starsze roczniki niewiele jej ustępują? Huż to lektorów i prelegentów (też obec nazwy) usiłuje podnieść sobie autorytet poprzez używanie jak największej ilości wyrazów i zwrotów starannie wyplisanych ze słownika wyrazów obcych? Osobiście słyszałem, jak to pewien wykładowca gromko oświadczył: „...dewiacja percepcyjna określonych gremiów jest zróżnicowana i często powoduje perturbacje”. Słuchaczami detego lektora byli rolnicy, którzy po tym zdaniu spojrzeli na siebie, potem w sufit i tylko dwóch z uznaniem pokiwało głowami

i to dlatego, że wykład się skończył.

Podobne przykłady można by mnożyć, choć to niewiele da, gdyż zakompleksieni mówcy, tokując na obcą nutę, są święcie przekonani, iż wznoszą się na szczyły retoryki.

Wznoszą się, wznoszą. Pewien sołtys pomstując na mieszkańców sąsiedniej wsi, wystąpienie swoje zakończył tymi słowy: „(...) a w końcu to niech oni nas pocałują w d... i vice versa!”

I dobrze.

REDAKTOR

Nowe zadania LKP

„Zmiany dokonujące się w ruchu kobiecym są zgodne z założeniami i celami tego ruchu. Pomysłowe zmiany w sytuacji prawnej, społecznej, rodzinnej i zawodowej kobiet w nowych warunkach mogą ulec dalszemu, wszechstronnemu pogłębieniu, a istniejące jeszcze w życiu i pracy trudności, mogą być łatwiej usuwane”.

— Stwierdzenie takie znalazło się w programie działania ZW LKP na lata 1986-1990, przyjętym podczas III WOJEWÓDZKIEGO ZJAZDU tej organizacji, który podsumował dokonania i niedostatkii minionego okresu działalności LKP i sprecyzował wytyczne na przyszłość.

Problemy aktywizacji zawodowej kobiet, wobec masowości ich zatrudnienia, wydaje się nie latnieć. Ma on jednak wiele nowych aspektów — dotyczy m. in. zwiększenia możliwości zatrudnienia kobiet w niepełnym wymiarze godzin. LKP dostrzega konieczność współdziałania ze związkami zawodowymi i radami narodowymi w rozwiązywaniu problemów związanych z zatrudnieniem kobiet, chodzi głównie o rozwój informacji i poradnictwa zawodowego oraz o pomoc — w zdobywaniu zawodu — kobietom pragnącym podjąć pracę.

Podnoszenie kultury życia rodziny jest jednym z zasadniczych celów LKP. Oprócz nacisku zarządów terenowych organizacji na działalność opiekuńczo-wychowawczą, ważne jest — zdaniem zjazdu — dołożenie starań w kształtowaniu aktywnej postawy obojga rodziców w pracy wychowawczej z dziećmi.

Z pola widzenia nie schodzi działalność handlu i usług. W tej dziedzinie zjazd zalecił ogólnom LKP kontynuowanie współpracy z administracją państwową i instytucjami organizującymi usługi i handel, dokonywanie analiz potrzeb w poszczególnych sferach gospodarki i rozszerzanie usługowej oraz zaopatrzenia handlu i gastronomii.

Prowadzone przez LKP porady prawnospołeczne i rodzinne, poza doradztwem udzielanym pomocą, winny stawać się w większym stopniu ośrodkami szerzenia kultury prawnej, rodzinnej, pedagogicznej i sanitarnej — kształtować kulturę stosunków międzyludzkich.

LKP dostrzega również konieczność zacieśnienia współpracy z PKPS, poświęcając więcej niż dotychczas uwagi opiece nad ludźmi starszymi, stworzenia wokół nich dobrego społecznego klimatu. Cała organizacja powinna również skupić się na pomocy osobom znajdującym się w trudnych warunkach życiowych.

Zjazd zwrócił się do swych wy-

tywistów o nasilenie działalności w miejscach pracy i zamieszkania, by swa postawą i zaangażowaniem pobudziły do aktywnego uczestnictwa w życiu organizacjami i kraju kobiety stojące na uboczu.

★ ☆ ★

W III Wojewódzkim Zjeździe LKP uczestniczyło 70 delegatów. Przewodniczącą ZW LKP została Wanda Lewkowicz. Obowiązkii sekretarzem ZW LKP powołano ponownie Zofię Pawłowskiej-Andrusiewicz. Delegatami na Krajowy Zjazd wybrano: Marię Grabską-Taczanowską, Marię Pieniążek, Wandę Lewkowicz i Albinę Ratowską.

★ ☆ ★

Tradycyjnie już uczestniczący w tym zjeździe byli delegatami z województwa, który zakończyli słowami: „A zatem wychowujemy nasze dzieci tak, by pokój w ich przekonaniu był sprawą naturalną i oczywistą. Jest to zadanie rodziców i starszego pokolenia, a szczególnie kobiet. Musimy o tym pamiętać wszyscy, jeśli chcemy zachować istnienie życia na naszej planecie”.

BS

INICJATYWA BUDOWY BAZENÓW W PRZEMYSŁU I JAROSŁAWIU SPOTKAŁA SIĘ Z SZEROKIM POPARCIEM MIESZKAŃCÓW OBYDWU MIAST — nikt jak dotąd nie wybrzydza, że przecież grody te leżą nad Sa-nem, więc jest się gdzie kąpać. Ewentualne zastrzeżenia dotyczą lokalizacji, bądź wielkości obiektów, natomiast idea budowy nie budzi niczych wątpliwości.

■ Pływalnia w Jarosławiu, której koszty szacuje się na ok. 180 milionów złotych, będzie mieć wymiary 50 x 20 metrów — otwarta, z możliwością zamontowania częściowego zadania. Wokół basenu urządzone zostanie zaplecze socjalne: natryski, korty tenisowe, bufet itp. Władze miasta oraz zaangażowani w budowę pływalni społecznicy zamierzają orzeknąć obiekt do użytku już przed 1 Maja 1987 roku. Jeżeli spojrzeć na rea-

lizację dotychczasowych przedsięwzięć w Jarosławiu, należy sądzić, że i to się uda.

Aktualnie na koncie Społecznego Komitetu Budowy znajduje się ok. 40 milionów złotych. Przypominamy numer konta, na które można wpłacać datki: NBP Jarosław 65113 — 1720 — 181 — 633.

■ O budowie krytej pływalni w Przemysłu pisaliśmy niedawno. Tutaj również nie czeka się z założeniami rękami. Z inicjatywy Komitetu Budowy w przemyskich zakładach pracy i instytucjach oraz kioskach „Ruch” można nabyć „cegiełki” (o zróżnicowanej wartości) — dochód uzyskany z ich sprzeda-

ży przeznaczony zostanie na budowę pływalni.

Warto dodać, że w czerwcu 1987 roku w Przemysłu zostanie zorganizowana loteria — posiadacze „cegiełek” o wartości do 1 000 zł będą mieli okazję wylosować m. in. młynki do kawy, żelazka, butle i kuchenki gazowe, zegarki itp. Ci, którzy wykupią „cegiełki” o wyższej niż 1 000 zł wartości, wezmą udział w losowaniu radiodiodni-ków stołowych i samochodowych, pralki wirnikowej, wirówki, telewizora czarno-białego, namiotu, kalkulatorów i innych atrakcyjnych towarów.

MK

Pływalnie w Jarosławiu i Przemysłu

Mówią delegaci na X Zjazd



Przez pryzmat rolnictwa

STEFANIA KOSIOR, rolniczka z Krasnego (gm. Adamówka):

— Jako rolnik indywidualny, kobieta i matka, jestem przekonana, że w uchwałach X Zjazdu, w programie partii znajdzie się wiele sformułowań, których realizacja przyczyni się do poprawy stanu naszej gospodarki, a co za tym idzie, do złagodzenia codziennych trudności, podniesienia poziomu życia. Oczywiście jest, iż mnie najbardziej interesują sprawy rolnictwa. Sądzę, że zarówno w sektorze indywidualnym jak i w społecznym musi się wiele zmienić. W naszym rolnictwie bowiem lata „tłuste” zbyt często przeplatają się z „chudymi”, a jedną z przyczyn takiego stanu jest brak stabilności polityki rolnej. Bywają lata, że gdy zboże dopisze, to są problemy z jego magazynowaniem, w innych zaś latach rolnictwo odczuwa np. dotkliwy brak niektórych nawozów sztucznych. Takie sytuacje rodzą wiele nieprzyjemnych komentarzy, zniechęcają rolników do pracy. Sądzę, że X Zjazd określi także zasady kształtowania relacji cen na produkty rolne oraz na sprzęt rolniczy. Mając na uwadze intensywny rozwój dużych gospodarstw, należy konsekwentnie i w szybszym tempie likwidować te, które nie mają następców, nie roszą nadzieli na efektywne gospodarowanie. Często jednak bywa i tak, że gospodarstwo ma następcę, ale ma on problemy ze startem. Z jednej strony zapewniam, że chce dobrze gospodarować i powiększać warsztat pracy, ale stawia też warunek, aby umożliwić mu zakup sprzętu rolniczego, materiałów budowlanych itp. z czym są zawsze spore kłopoty. Uważam, że duże, efektywne gospodarstwa powinny mieć jednak bezwzględny priorytet w zakupie ciągników i maszyn rolniczych. Rolnik chce dobrze gospodarować i dużo produkować nie może mieć problemów z nabyciem sprzętu rolniczego.

Ważnym problemem, który nie został do końca rozwiązany, jest sprawa obsługi mieszkańców wsi przez różne instytucje. Na moją gminę obsłużona jest przez jednostki z rejonów: Jarosławskiego, przeworskiego i lubaczowskiego. Czy likwidując stare

województwa nie należało (w ramach byłych powiatów) lokalizować instytucje i jednostki obsługi rolnictwa w jednym mieście?

Sądzę, że w uchwałach X Zjazdu znajdzie także swe odzwierciedlenie problem równego startu do szkół średnich młodzieży wiejskiej i miejskiej. Może w partyjnych dokumentach znajdują się też sformułowania, których realizacja przyczyni się do poprawy życia wiejskiej kobiety, do tego, by na wsi było przedszkole, pediatra, dobrze zaopatrzone sklepy.

To tylko tak ogólnikowo zasygnalizowane problemy, ale przecież bez ich rozwiązania trudno mieć nadzieję na lepsze jutro.



Likwidować różnice

ERNEST KUCZA, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR:

— Nie mam wątpliwości, że X Zjazd naszej partii odegra szczególną rolę w jej życiu i — co więcej — wyznaczy bardzo ważny etap w rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny. Chciałbym rozwinąć to przekonanie.

Chodzi w pierwszym rzędzie o to, że Zjazd podejmie tematy o historycznym znaczeniu dla partii i narodu. Mam tu na myśli przede wszystkim program PZPR — stanowiący swoistą konstytucję naszej partii. Będzie to pierwszy o takim charakterze dokument ideowo-polityczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Określi on strategiczne cele rozwoju kraju do końca stulecia oraz wiedząc do nich drogę. Przedstawi, w oparciu o teorię marksizmu-leninizmu oraz doświadczenia praktyczne zdobyte w czasie 42 lat istnienia Polski Ludowej, główne elementy budownictwa socjalizmu w naszym kraju i wyznaczy perspektywę dla partii i całego społeczeństwa.

Te problemy, które program PZPR ze względu na charakter tego dokumentu podejmuje uogólniająco, zostaną rozwinięte i ujęte bardziej konkretnie w referacie Komitetu Centralnego PZPR i Uchwale Zjazdowej.

W trwającej ogólnonarodowej dyskusji przed X Zjazdem PZPR biorą udział nie tylko członkowie partii, ale także liczni bezpartyjni. Jest to gwarancja, że dokumenty X Zjazdu będą rezultatem zbiorowego zatroskania i my-

ślenia nad przyszłością naszego kraju, praktycznie wszystkich Polaków. Oczekuję więc, że Zjazd wypracuje wspólny nasz program działań, by zapewnić rozwój naszego kraju na miarę potrzeb i ambicji jego obywateli, na miarę wyzwoleń, które stawia przed Polską XXI wiek.

W dziedzinie międzynarodowej, którą zajmują się od wielu lat zawodowo, od X Zjazdu oczekuję potwierdzenia aktywnej, pokojowej polityki zagranicznej naszego państwa, polityki opartej na niewzruszonym sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi braćmi krajami socjalistycznymi, polityki skierowanej przeciwko groźbie konfrontacji nuklearnej i niebezpieczeństwom związanym z wyścigiem zbrojeń, polityki pokojowego współistnienia i współpracy wszystkich państw bez względu na ich system polityczny, polityki aktywnego rozwoju stosunków we wszystkich dziedzinach.

U honorowany wyborem na delegata na X Zjazd na przedjazdowej konferencji wojewódzkiej w Przemyślu, będę wnosil aktywny wkład, by uchwały zjazdowe i ich realizacja zmierzaly do stopniowej likwidacji różnic rozwojowych między poszczególnymi regionami naszego kraju. Będziemy dążyć do tego, aby stworzyć warunki, które nie tylko pozwolą na przewyższenie opóźnień w rozwoju dawniej peryferyjnych okręgów, ale stworzą bodźce do wyzwalania inicjatyw lokalnych i efektywnego rozwiązania wszelkich potrzeb gospodarczych, społecznych i kulturalnych województwa przemyskiego.



Eksport jest szansą, ale...

JÓZEF SOBOLEWSKI, stuzarz-mechanik, I sekretarz KZ PZPR w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu:

— Pracując w zakładach, które są największym producentem pieczywa cukierniczego w kraju, mam kilka spraszeżeń wartych, moim zdaniem — poruszenia na najwyższym forum partyjnym. Rocznie wytwarzamy go 20—22 tys. ton. Rynek krajowy jest już całkowicie nasycony naszymi wyrobami, przynajmniej 30 proc. naszej produkcji można by wyeksporto-

wać, gdyby nie pewne bariery. One istnieją, a co gorsze, nie widać żadnych działań zmierzających do poprawy sytuacji. Po pierwsze — bariery opakowań. Chcąc sprzedawać za granicę, trzeba produkować nie tylko dobry towar, ale go również ładnie i estetycznie opakować. Tymczasem nasze wyroby pakujemy nie w to, co byśmy chcieli, ale w to, co po wielkich zabiegach kierownictwa zakładu (nie mówiąc już o naszym dziale zaopatrzenia) „zdołaliśmy”. Jakże widzę wyjście z sytuacji? Otóż wydaje mi się, że obecnie wiele opakowań marnuje np. przemysł chemiczny. Chodzi mi konkretnie o proszek do prania, który ma ładne i estetyczne opakowania. Czy dla dużych zakładów pralniczych nie można go pakować np. w 30- lub 50-kilogramowe worki? Zaoszczędzony surowiec przydałby się bardzo na opakowania dla przemysłu cukierniczego. Nasze zakłady mogą skierować pewną ilość worków papierowych z odzysku dla potrzeb producentów proszków do prania. Ponadto nie honorowane są przez producentów (nawet tych, którzy wytwarzają kiepskie opakowania) dyspozycje centrum w sprawie preferencji w zaopatrzeniu materiałowym do produkcji eksportowej...

Ulgi uzyskiwane przez nasze przedsiębiorstwo z tytułu produkcji eksportowej nie pokryły efektów możliwych do osiągnięcia w przypadku produkcji na kraj (mam na myśli lata 1984—85). Jedyną motywacją do eksportu, mimo niekorzystnego „częstkowego” wyniku finansowego, była chęć i potrzeba uzyskania dewiz na tzw. odpis dewizowy, który jest konieczny do zakupu części zamiennych i niektórych surowców. Ale i tę zachętę skutecznie wyeliminowano — nie możemy podjąć dewiz na niezbędne zakupy. W br. przepisy dotyczące ulg z tytułu eksportu uległy dalszemu zaostrzeniu, nawet w stosunku do przepisów z ub. r. (Jesteśmy w posiadaniu analizy, która to potwierdza). To co decyduje o podejmowaniu eksportu, to prawidłowa postawa polityczna i obywatelska kierownictwa zakładów i rady pracowniczej. Zdajemy sobie sprawę, że chcąc lepiej być, trzeba produkować nie tylko więcej towarów, ale i o lepszej jakości. Trzeba także eksportować... Inne sprawy, które jako delegat na X Zjazd chciałbym poruszyć, wynikają z moich własnych spostrzeżeń i przemyśleń, wpływają również z wniosków i uwag zgłoszonych podczas spotkań z delegatami. Dotyczą one m. in. szeroko rozumianego problemu patologii społecznych, a zwłaszcza ludzi „urodzonych w niedzieli”, ferujących na klasie robotniczej. Czekają nas niestety demograficzny, brakuje rąk do pracy, nie możemy więc sobie pozwolić na to, aby jedni byli kosztem drugich. Inny problem to leśnictwo, a zwłaszcza zaopatrzenie w leki. Nie wiem jak jest w innych województwach, ale u nas chronicznie ich brakuje. I jeszcze jedna sprawa — wniosek kobiet zatrudnionych w systemie pracy tryzmiánowej, bardzo wyniszczającej organizm ludzki. Chodzi tu o włączenie tej grupy kobiet do I kategorii zatrudnienia. Sądzę, że wynikające z tego wcześniejsze odchodzenie na emeryturę byłoby dużą zachętą do podej-

mowania pracy w systemie tryzmiánowym. Jest to wniosek bardzo zasadny, gdyż chodzi o maksymalne wykorzystanie potencjału produkcyjnego w różnych gałęziach przemysłu. Ponadto podpisuję się również pod szeregiem wniosków wypracowanych przez Wojewódzką Konferencję Przedjazdową w Przemyślu.



Jakość pracy

ALEKSANDER FERENC, mistrz w Zakładzie Mechanicznym WSK „PZL” w Przeworsku:

— W porównaniu z atmosferą i warunkami, w jakich obradował IX Zjazd PZPR, obecną sytuację oceniam jako dużo korzystniejszą, chociaż jest ona w dalszym ciągu niełatwa. Dalsze przewyższenie kryzysu, spłata zadłużenia, zmiany w świadomości społeczeństwa, poprawa bytu ludzkiej pracy — to tylko niektóre sprawy z całego wachlarza problemów stojących przed nami. Jeśli będę miał możliwość zabrania głosu na X Zjeździe w czasie obrad plenarnych lub na posiedzeniach komisji, to chciałbym właśnie zająć się sprawami związanymi z dalszą poprawą warunków pracy w zakładach przemysłowych, a także problemami solidności i rzetelności zawodowej. Trzeba usilnie dążyć do tego, aby poprawa jakości pracy odbywała się nie tylko poprzez pryzmus ekonomiczny, ale także przez zmianę podejścia do niej bezpośredniego wykonawcy i dozoru technicznego. Pracownik na swoim stanowisku pracy to pierwszy i najlepszy kontroler, od którego zależy dalszy przebieg procesu technologicznego, jakość wykonywanych części i podzespołów. Jednocześnie powinny być podejmowane starania o lepszą organizację pracy, unowocześnianie technologii i konstrukcji mającej na celu zmniejszenie pracochłonności i materiałochłonności wyrobów oraz oszczędność energii. Duże zadania stoją tu przed dozorem technicznym, technologami i konstruktorami — stanowiska te powinny być powierzone najlepszym ludziom. Wiążę się z tym także kwestia reformy technologicznej, bez której nie będzie efektów jakościowych oraz sprawa dyscypliny i właściwego wykorzystania dnia roboczego. A z tym w naszych zakładach nie jest najlepiej. Często zbyt pochopnie zmienia się materiały oraz legalizuje odstępstwa od technologii. Niejednokrotnie podyktowane to jest jednak kłopotami w zaopatrzeniu. Efekt tego taki, że wyrób finalny jest gorszy jakościowo, a traci na tym nabywca.

II Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych

Droga do mieszkania

Problematyka mieszkaniowa od lat znajduje się w centrum uwagi opinii publicznej. Co prawda każdy oczekujący w długiej kolejce na własne „em” zainteresowany jest przede wszystkim uzyskiwanymi efektami budowlanymi, warto jednak skonstatować, że każda szczęśliwie sfinalizowana inwestycja mieszkaniowa jest wynikiem wielu najrozmaitszych skomplikowanych działań. II Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Przemyślu jest dobrą okazją, ażeby przybliżyć przynajmniej niektóre wybrane wątki i uwarunkowania składające się na ogólny obraz zagadnienia określanego mianem — „budownictwo mieszkaniowe”.

WZSM Utworzono w Przemyślu w Lipcu 1982 roku. Nowa struktura organizacyjna gwarantowała samodzielność poszczególnych spółdzielni mieszkaniowych, zapewniając równocześnie merytoryczną pomoc w realizacji zadań statutowych oraz reprezentując interesy wszystkich członków związku wobec władz wojewódzkich i terenowych, a także innych organizacji i przedsiębiorstw. WZSM uzupełnia więc działalność podstawowych spółdzielni, nie posiadając przy tym funkcji kontrolnych.

Pierwszy zjazd WZSM obradował w kwietniu 1984 roku. Obecnie czas na podsumowanie minionego, dwuletniego okresu. W tym czasie działalność inwestycyjną w zakresie budownictwa wielorodzinnego i jednorodzinnego prowadziło na terenie województwa 21 spółdzielni. Przekazano do użytku 1283 mieszkań.

Działania związku koncentrowały się przede wszystkim na udzielaniu pomocy w zakresie procesu inwestycyjnego. Od koncepcji do czekającego na lokatorów bloku — droga daleka. Jednym z istotnych czynników limitujących rozwój budownictwa jest wysokość środ-

ków finansowych w ramach wypłat z kredytu bankowego. Niedobór środków na realizację programu spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego odczuwały zwłaszcza tzw. „duże” spółdzielnie, o otwartym programie budowy. Związek wspólnie z wojewodą przemyskim podejmował skuteczne działania zmierzające do uzyskania dodatkowej puli kredytów. Dzięki temu nie doszło do wstrzymania podjętych wcześniej zaawansowanych robót. Podobnych ograniczeń nie odczuły natomiast zbyt drastycznie tzw. „małe” spółdzielnie, kredytowane z odrębnej puli, która na ogół zabezpieczała ich potrzeby.

Problem tzw. „małych” spółdzielni, o zamkniętym programie budowy, podnoszony bywa często i przy najrozmaitszych okazjach. Postulując przed laty rozwój tej formy działania liczone, iż wyzwoli ona sporo energii i pomysłowości ludzkiej, skracając tym samym długą mieszkaniową kolejkę. W okresie ostatnich dwóch lat powstało w województwie osiem takich spółdzielni. Wszystkie borykają się z wieloma kłopotami, są jednak dla członków określoną życiową perspektywą. Ważnym aktem, określającym sposoby i warunki zakładania „małych” spółdzielni by-

ło zawarte w 1984 roku, z inicjatywy WZSM, porozumienie z Urzędem Wojewódzkim. Określając w tym dokumencie tryb i warunki powoływania spółdzielni, miało przede wszystkim na uwadze fakt, iż interesy „małych” spółdzielni nie mogą kolidować z interesami potentatów. O aktywności naszych spółdzielców najlepiej świadczy porównanie ze wskaźnikami ogólnopolskimi. Spośród istniejących w kraju przeszło 1500 „małych” spółdzielni działalność inwestycyjną podjęło niespełna 800. W naszym województwie proporcje te są znacznie korzystniejsze: szesnaście, spośród istniejących dwudziestu trzech rozpoczęło już realizację swoich inwestycji. Inne przygotowują się do pierwszego budowlanego kroku.

Jeden z centralnych problemów związanych z eksploatacją mieszkań to gospodarka ciepłownicza. Trudności energetyczne są w ostatnich latach dość dotkliwe i od efektywności lokalnych przedsiębiorstw zależy w dużym stopniu zaspokojenie niezbędnych w tym zakresie potrzeb. Niezależnie od oszczędnego gospodarowania opalem i energią oraz szeregu doraznych inicjatyw w okresach sezonów grzewczych, duże znaczenie miało po-

wstanie Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Przemyślu oraz przekazanie spółdzielczym źródła ciepła temu przedsiębiorstwu. Realizacja inwestycji ciepłowniczych w pozostałych większych miastach naszego województwa pozwoli w przyszłości na podobne ujednolicone rozwiązanie tego problemu.

UCHWAŁA KIERUNKOWA I Zjazdu Delegatów WZSM z 1984 roku zakładała założenie na terenie Przemyśla drugiej (obok PSM) spółdzielni mieszkaniowej o otwartym programie budowy oraz dwóch innych spółdzielni, z których jedna prowadziłaby działalność budowlano-remontową, zaś druga zajmowałaby się projektowaniem i obsługą procesu inwestycyjnego. Dwie pierwsze zostały już utworzone. Funkcjonuje Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec”, natomiast na bazie Zakładu Konserwatorsko-Remontowego PSM powstało Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane.

Zwiększenie możliwości wykonawczych jest jednym z niezbędnych warunków dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Przemyślu. Obecnie działalność taką prowadzi: Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane oraz przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego — w Szówsku, Radymnie i Lubaczowie. Nowe, istniejące od niespełna roku Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, pomimo rozlicznych trudności, podjęło już realizację kilku pierwszych przedsięwzięć i wszystko wskazuje, że będzie ono jednym z istotnych czynników warunkujących dalszy rozwój spółdzielczości mieszkaniowej.

Jako jedno z naczelnych zadań na najbliższe lata WZSM uznaje potrzebę wyrównania okresu oczekiwania na mieszkania w poszczególnych miastach naszego województwa. Dysproporcje jak dotąd bywają znaczne i są wynikiem wielu skomplikowanych uwarunkowań. Najtrudniejsza sy-

tuacja (czyli inaczej mówiąc, najdłuższy okres oczekiwania na własne „em”) jest w Przemyślu. Zgodnie z uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej dążyć się będzie w przyszłości do zlikwidowania dysproporcji.

Na terenie województwa wystąpiła w ostatnim okresie korzystna tendencja skracania cykli inwestycyjnych. I tak — w roku 1985 średni cykl wynosił 15,4 miesiąca, przy średniej krajowej — 21,5 miesiąca. Przyspieszenie tempa prac miałooby jednak znacznie bardziej optymistyczną wymowę, gdyby jakość oddawanych mieszkań w wielu przypadkach nie budziła zastrzeżeń.

Budownictwo spółdzielcze jest stałym, nieodzownym elementem rozwoju nie tylko takich miast jak Jarosław czy Przemyśl, ale również i niewielkich miejscowości (Radymno, Sieniawa). Spółdzielnie w Lubaczowie i Przeworsku obejmują zasięgiem swojego działania okoliczne gminy. Samodzielne spółdzielnie mieszkaniowe działają również i na terenie wiejskim (np. Dusowce, Zurawica, Orly, Szówsko czy Zarzecze).

To co ekscytuje ludzi najbardziej, to rzecz oczywista same końcowe efekty czyli mieszkania. Aktywność wielu członków koncentruje się zazwyczaj (a niekiedy i kończy) na zabiegach związanych z uzyskaniem własnego lokum. Choć wszyscy mają zagwarantowane uprawnienia współdecydowania na własnym spółdzielczym podwórku, niewielu jednak potrafi z tego korzystać.

Plan na najbliższą pięcioletkę (1986—1990) zakłada wybudowanie 4065 mieszkań (w 1986 roku — 628, w 1987 — 764, w 1988 — 870, w 1989 — 879 i w 1990 — 924). Nie są to jeszcze wielkości na miarę potrzeb i społecznych oczekiwań, niemniej ich realizacja pozwoli w przyszłości spojrzeć na ten problem z cieniem optymizmu. Na razie musimy poprzestać tylko na takim stwierdzeniu.

ZS

Stan posiadania

Na terenie województwa przemyskiego istnieje obecnie 33 spółdzielnie mieszkaniowe różnych typów. Dwie spośród nich powołano w bieżącym roku, pięć — w roku 1985, zaś trzy — w 1984 roku. Aktualnie zainteresowanie tworzeniem nowych spółdzielni znacznie zmalało z uwagi na duże trudności związane z uzyskaniem terenów oraz zorganizowaniem się zespołów, mogących systemem gospodarczym podjąć się realizacji inwestycji budowlanych. Siedem tzw. „dużych” spółdzielni realizuje otwarty program budowy, osiem posiada w administracji własne zasoby mieszkaniowe, natomiast dwadzieścia jeden prowadzi obecnie działalność inwestycyjną.

Według stanu na dzień 31 grudnia 1985 r. w spółdzielniach mieszkaniowych naszego województwa zarejestrowanych było 15 032 członków, z czego 4768 (czyli blisko 32 procent) stanowili członkowie oczekujący na mieszkania. Kandydatów na członków było w tym czasie 16 599, w tym 8 367 kandydatów pełnoletnich i ze zgromadzonym wymaganiem wkładem.

Spółdzielcze zasoby wynosiły (wg stanu na koniec ubiegłego roku) 10 618 mieszkań o po-

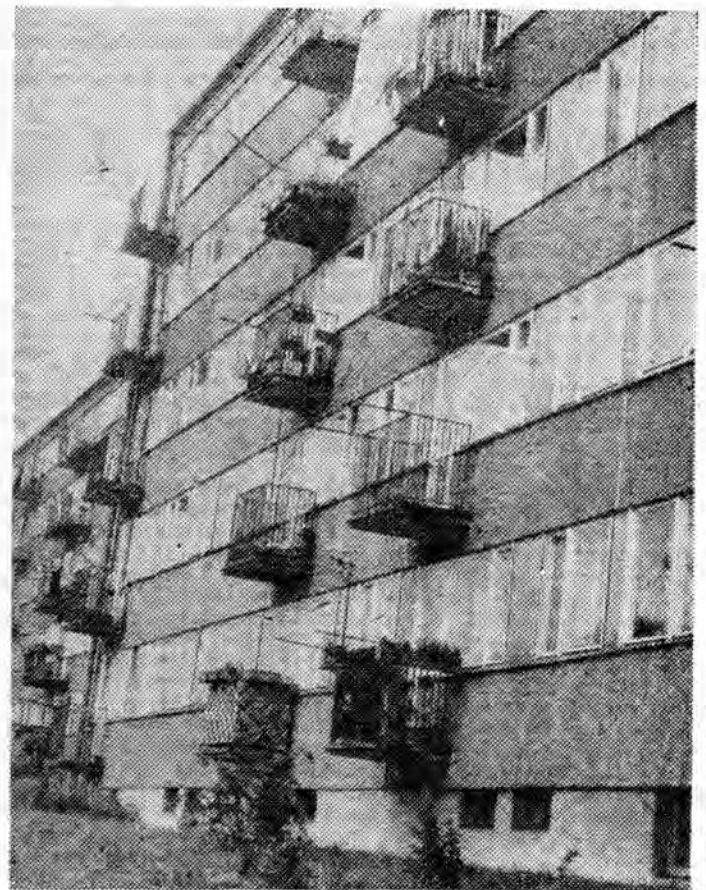
wierzchni użytkowej 533 307 metrów kwadratowych. Zamieszkiwało w nich 36 596 osób. Wskaźnik zagęszczenia wynosi 3,5 osoby na jedno mieszkanie, zaś powierzchnia użytkowa przypadająca na jedną osobę — 13,4 metra kwadratowego.

Większość mieszkań spółdzielczych ogrzewana jest z własnych źródeł ciepła, spółdzielcze kotłownie dostarczają również energię dla innych obiektów znajdujących się na osiedlach, m. in. żłobków, szkół, przedszkoli.

Pod spółdzielczą kuratelą są również placówki społeczno-wychowawcze (dom kultury, 5 klubów, 2 świetlice i 5 specjalistycznych pracowni) oraz urządzenia sportowo-rekreacyjne (20 boisk, 55 placów gier i zabaw, 2 korty tenisowe i 2 miasteczka ruchu drogowego). Na obszarze przeszło 65 hektarów terenów zielonych wokół bloków znajduje się ponad 38 tys. drzew i krzewów.

W spółdzielczych blokach zamieszkuje ponad 36 tysięcy osób.

Pol. T. ZIEMBOLEWSKA





VII

Wierny z najwierniejszych

Co do jednego panuje wśród historyków zgodność — Zygmunt III Waza miał spośród królów elekcyjnych najbardziej prawidłowo i zgodnie z zasadami wiary ułożone stosunki małżeńskie. Był mocno przeświadczony o wielkim postępiem instytucji małżeńskiej. Wychowany w surowych warunkach, a właściwie rygorach, przestrzegał zasad odnoszących się do miłości i wierności, a mimo to... Nie wyprzedzajmy jednak faktów.

19 sierpnia 1587 roku większość szlachty obrała królem Zygmunta III Wazę. Śpiewającym w warszawskiej katedrze „Te Deum laudamus...” przysłużyła się ukryta w jednej z naw Anna Jagiellonka. Przeżywała swój największy życiowy sukces — za jej to bowiem staraniem i pieniężnym poparciem monarcha został jej siostrzeńcem.

Dwa dni później zwolennicy Habsburgów (ubiegali się o polski tron Ernest, Maciej i Maksymilian) okrzyknęli królem arcyksięcia Maksymiliana. Do osadzenia na tronie jednak nie doszło. Zamoyski ze swą czarną piechotą rozbił na przedmieściu Garbary w Krakowie wojska Andrzeja Zborowskiego popierającego Maksymilia-

na, a samego księcia wziął do niewoli w bitwie pod Byczyną.

Pierwszą żoną Zygmunta została Anna, córka arcyksięcia Karola styryjskiego z rodu Habsburgów. Małżeństwo to wymyśliła Anna Jagiellonka jeszcze przed elekcją. Zdając sobie jednak sprawę z niechęcią szlachty, a w każdym razie znacznej jej części, do Habsburgów, rozmowy w tej sprawie prowadziła za pośrednictwem zaufanego sobie Żyda Mandela. Niezadowolone poddanych do ożenku Zygmunta z Anną wynikało również z tego, że styryjska gałąź rodu Habsburgów znana była z prześladowań odszczepieńców religijnych, a takich porządków w tolerancyjnej Polsce widzieć nie chcieli. Nie pomógł zjazd szlachty wszelkich wyznań, łącznie z katolikami, w Lublinie i Jędrzejowie — ślub doszedł do skutku 1 czerwca 1592 roku.

Anna była niewiastą postaci drobnej, nieco pochylonej, na twarzy ładna, znająca pięć języków (polskiego nauczyła się bardzo szybko). Jej biograf, jezuita Querdantinus przedstawia ją jako bardzo wierzącą, ciągle odmawiającą różaniec, noszącą szkaplerz, wysłuchującą każdego dnia dwie msze święte i to na kłęczkach, uprawiającą ćwiczenia ascetyczne,

czyniąca co wieczór rachunek sumienia, słowem — wręcz dewotkę. Nie lubiła figlarzy, dworki trzymała krótko, w rygorze niemal klasztornym. Urodziła Zygmuntovi dwóch synów. Jednym z nich był późniejszy król Polski Władysław IV. Zmarła na gorączkę polegową.

Po jej śmierci król, za namową teściowej, upatrzył sobie na żonę inną habsburżankę — Konstancję, młodszą od niego o 22 lata, siostrę nieboszczki.

Przeciw temu małżeństwu podniósł się krzyk na cały kraj, również ze względów religijnych. Przeciwnikiem był nie tylko nie lubiący króla Zamoyski, lecz nawet ksiądz Piotr Skarga. Temu ostatniemu przełożeni kazali siedzieć cicho argumentując, że tak ma być, jeżeli na ożenek wyraża zgodę, a nawet popiera, sam papież. Związek z siostrą zmarłej był wówczas uważany za kazirodztwo, a przekonanie co do tego, było tak ogromne, że wojewoda Mikołaj Zebrzydowski głosił wszem i wobec, że szybko następujące po sobie zgony dwóch papieży Klemensa VIII i Leona XI były niczym innym jak właśnie karą bożą za ich zgodę na związek Zygmunta z Konstancją. I nie był wyjątkiem w tym przeświadczeniu. Przeciwnicy ożenku rozpowszechnili na króla wiele oszczerstych paszkwili, również rymowanych. Oto fragmenty niektórych:

„Wiele panien zgubiło swe czystość
Dogadzając za wziętek twej choiwej
inności...”

„Wdał się na żywot dziwnie
rozpuszczony
Wiedzą ludzie, co czynisz na wsze
streny...”

„A nasz miły pan Z. zaś nie przeszedł
wsmelki

Zywotem swym smrodliwym wprośnie
wszetechniki

W gorszej niż Bardanapał rozpustności
tyje

Herodskie kazirodztwo małżeństwem
chcę kryje”.

Konstancja okazała się Niemką w każdym calu. Języka polskiego nigdy się nie nauczyła, zniemczyła dwór w obyczajach. Podobnie jak jej niezjąca siostra była dewotką, bezwzględnie przestrzegała postów, do modlitwy wykorzystywała kapłański brewiarz. W przeciwnieństwie do pierwszej żony angażowała się w sprawy polityczne. Nienawidziła Władysława, syna Zygmunta z poprzedniego małżeństwa. Według jednych — za popularność, umiętność zjednywania sobie ludzi i kontakty z Polakami, według innych — za ogromną rozrzutność i hulawczy tryb życia.



Konstancja — druga żona Zygmunta III Wazy.

Obydwie żony Zygmunta III stanowiły postacie — w świetle historii — blade i konwencjonalne. Konstancja zmarła w 1631 roku. Kilka tygodni wcześniej uczestniczyła w procesji Bożego Ciała. Tego dnia było bardzo gorąco i piekło słońce. Otyła królowa szła w pochodzie ulicami Warszawy i dostała porażenia. Nie pomogli lekarze. 10 lipca rano ochmistrzyni dworu Urszula Majerina znalazła ją w łóżu martwą.

O „Orszuli” krążyły po kraju niezbyt dla Zygmunta pochlebne pomówienia. Niektórzy uważali ją za królewską mętrese. Przybyła do Polski mając lat 17 a pierwszą żoną Zygmunta, Anną, po jej śmierci zyskała łaski Konstancji, a gdy i tej zabrakło, stała się najważniejszą osobą na dworze. Jadła obiady z królewską rodziną, asystowała w czasie audiencji, intrygowała. Kiedy tuż przed śmiercią paraliż utrudnił mowę Zygmuntovi, z jej ust zebrał przy królewskim łóżu magnaci dowiedzieli się o ostatnich nominacjach i wysłuchali pouczeń ochmistrzyni na temat obowiązku wdzięczności podwładnych wobec króla. Kiedy kanclerz nachylił się nad monarchą i spytał czy rzeczywiście taka, a nie inna, jest jego wola, usłyszał: — Tak.

Czy była kochanką Zygmunta? Biografowie króla twierdzą, że raczej nie.

ZZ

„Przeworsk — moje miejsce na ziemi”

Od lat Miejska Biblioteka Publiczna w Przeworsku gromadzi biogramy i fotografie oraz prace naukowe i inne pamiątki dotyczące osób, które z tym miastem mają kontakt serdeczny. I chociaż dzisiaj mieszkają gdzie indziej, zajmują ważne miejsca w nauce, kulturze, życiu społecznym i politycznym kraju, to jednak swe miasto pamiętają, odwiedzają je, korespondują z rodziną i przyjaciółmi tutaj pozostawionymi. O ścisłości tych więzi dowodzą wypowiedzi ustne i przekazane pisemne. Wybitny kompozytor polski ZYGMUNT MYCIELSKI, na prośbę dyrekcji biblioteki, przysłał swoją fotografię z dedykacją adresowaną dla przeworszczan o następującej treści: „Drodzy, a niestety nieznan mi przyjaciele — ziomkowie z Przeworska. Niestety, wiek nie pozwala mi przyjechać, odwiedzić strony rodzinne, gdzie mój ojciec administrował ordynacją Lubomirskich, rozwinął ją i założył cukrownię, gdzie może stoi dom, w którym moi Rodzice mieszkali i gdzie urodziliśmy się —

czterej bracia, z których jestem ostatnim jeszcze żyjącym... Lgnę sercem do miejsc, po których biegałem jako dziecko, po których chodziłem jako młody. A teraz stary, patrzę na nasz kraj i wdycham, żeby wszyscy potrafili być odpowiedzialni za siebie, za najbliższych, za swoje dzieci, które tu będą żyły w XXI wieku”.

Na wystawie pn. „Przeworsk — moje miejsce na ziemi”, zorganizowanej z okazji II Zjazdu Wychowanków i Absolwentów Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława Jagielly w Przeworsku, zaprezentowano wiele osób, znanych pracowników nauki z różnych dziedzin wiedzy oraz ludzi tworzących polską kulturę. Po obejrzeniu ekspozycji mówi się żartobliwie, że gdyby ich wszystkich zgromadzić, można by w tym mieście założyć uniwersytet. Są więc: prof. JERZY ARMATA (zajmujący się głównie ostrą białaczką limfoblastyczną u dzieci), prof. JAN HAFTEK (kie-

rujący obecnie Społecznym Centrum Rehabilitacyjnym w Konstancinie), prof. ZDZISŁAW PAWŁOWSKI (pracujący w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN, członek wielu międzynarodowych organizacji), prof. TADEUSZ RUT (pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Obróbki Plastycznej, wynalazca m. in. metody kucia wałów korbowych i speczania pretów), prof. JÓZEF MEDER (współtwórca ośrodka matematycznego w Szczecinie), prof. ks. ANDRZEJ TUROWICZ (wykładowca w UJ i KUL), prof. JÓZEF KUBICKI (pracujący w Instytucie Technologii Nieorganicznej i Nawozów Mineralnych Politechniki Wrocławskiej), prof. WŁADYSŁAW LONC (Kierownik Katedry Hodowli Roślin i Nasiennictwa AR we Wrocławiu); Prof. Lonc w czasie koleżeńskich spotkania powiedział, że ta właśnie szkoła z dobrze wyposażonymi, jak na ówczesne, powojenne czasy, laboratoriami — chemicznym i fizycznym — dała mu podstawy do studiów i dalszej pracy naukowej.

W Przeworsku urodził się prof. ROMAN REINFUSS — wybitny polski etnograf, autor licznych prac dotyczących etnografii krajów karpacczych i sztuki ludowej, od 1963 roku przewodniczący jury Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich. Stąd wywodzą się doc. dr STEFAN SKOWRONEK — prowadzący przed kilkunastu laty (wraz z prof. K. Michałowskim) prace archeologiczne w basenie Morza Śródziemnego. W pobliskim Siemnowie urodziła się pisarka poczytnych książek STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT, która w marcu tego roku przysłała dla Miejskiej Biblioteki Publicznej swą ostatnią książkę pt. „Czarny warkocz” z następującą dedykacją: „Serdeczne pozdrowienia dla moich czytelników z Przeworska — urodzona w Siemnowie Stanisława Fleszarowa-Muskat”.

Z dalekich mórz i oceanów co pewien czas otrzymują pracownicy biblioteki pozdrowienia od podróżującego plastyka — oficera nawigacji PŁO JÓZEFA FIGIELI, a znany ze swoich charakterystycznych rysunków rzeźbiarz i grafik HENRYK CEBULA również związany jest

z Przeworskiem, jako że w nim mieszka.

Wśród przedstawicieli innych dziedzin wiedzy odnotujmy płk. JOZEFĄ SZEWCZYKĄ (doktora nauk wychowania fizycznego, autorka licznych prac popularyzujących sport w LWP), doc. dr praw ANTONIEGO PIENIAŻKA (wykładowcę na UMCS) oraz aktorów — ANNE BIEŃKIEWICZ-KUJAŁOWICZ (z Teatru w Rzeszowie) i RYSZARDA STOGOWSKIEGO (z teatru w Tarnowie). Nie sposób pominąć wybitnych lekarzy prowadzących działalność naukowo-dydaktyczną w uczelniach medycznych: dr. STANISŁAWA ZELAZNEGO, doc. dr STANISŁAWA NIEWIADOMSKĄ i dr. HENRYKA NOSKA. Zapominać także nie można o pracownikach uczelni politechnicznych: dr. RYSZARDZIE RUCIE, doc. dr. TADEUSZU PIENIAŻKU i dr. ANDRZEJU JARZYMOWSKIM. Lista osób, których biogramy udało się zgromadzić i pokazać na wystawie jest znacznie dłuższa. Ekspozycja uczy i przypomina społeczeństwu tych wszystkich, którzy stąd odeszli, by służyć nauce i rozwijać kulturę narodową.

ALICJA SOZDA

58 Międzynarodowe Targi Poznańskie (1)

Powrót do czasów świetności

Tegoroczne, 58 Międzynarodowe Targi Poznańskie potwierdziły odbudowę naszych stosunków gospodarczych z zagranicą. Świadczyły o tym m.in. ilość i ranga uczestniczących w imprezie wystawców i gości, delegacji oficjalnych oraz dziennikarzy (przybyło ich blisko 400). Pomimo wyłączenia z MTP szeregu branż, jak np. przemysłu włókienniczego, odzieżowego, obuwicznego i rolno - spożywczego oraz aparatury medycznej, nie dla wszystkich producentów, którzy wyrażili chęć zaferowania swoich wyrobów (nawet tych, na światowym poziomie) starczyło miejsca.

Targi, zgodnie z tradycją, miały charakter imprezy wielobranżowej, z przewagą dóbr technicznych. Tematami wiodącymi ekspozycji krajowych i zagranicznych były: technika oraz technologie materiałowe i energooszczędne. Uczestniczyło 3800 firm z 39 państw, w tym 1750 polskich i 2050 zagranicznych. W grupie krajów socjalistycznych największe ekspozycje przygotowały (nie licząc Polski): NRD, ZSRR, CSRS i Jugosławia, a z zachodnich: RFN, Szwajcaria i Wielka Brytania. Warto nadmienić, że w 1982 roku — najtrudniejszym dla targów — do Poznania przyjechało zaledwie 2500 wystawców, a ówczesna ekspozycja miała tylko 108 tys. m kw. (tegoroczna — 127,5 tys. m kw.).

Największym polskim wystawcą na 58 MTP był przemysł maszynowy i hutniczy, następnie — spółdzielczość pracy oraz przemysł lekki i chemiczny, dalej — budownictwo, myśl techniczna, przemysł spożywczy, zagraniczne przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości oraz rzemiosła.

Przemyskie na targach

● Najbogatszą ofertę na 58 MTP przedstawiły ZAKŁADY AUTOMATYKI „MERA-POLNA”. W pawilonie 32, którym na ten okres zawiadnęło Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „PEZETEL”, wyspecjalizowane w eksporcie i imporcie m. in. sprzętu lotniczego, silników wysokoprężnych i hydraulicznych, „Polna” zaprezentowała 3 swoje wyroby. Jeden z nich —

warunków smarowania maszyn i urządzeń poprzez doprowadzanie — w określonym czasie — do dużej liczby węzłów trących, żądanej ilości środka smarującego. Stosowanie tego typu urządzenia m. in. zwiększa trwałość i niezawodność maszyn, zmniejsza zużycie energii napędowej, środków smarujących, zatrudnienie w służbach obsługi oraz uciążliwość pracy związanej z wyko-

szyl się on uznaniem fachowców, jako wyróżniający się rozwiązaniami technicznymi, walorami użytkowymi i estetycznymi.

„Polna” wystawiła też po raz pierwszy prototyp progresywnego układu centralnego smarowania, które to urządzenie ma zamierzać produkować, począwszy od przyszłego roku. Może mieć za-



W pawilonie „PEZETEL-u” przemysła „Polna” wystawiła m. in. (widoczne na zdjęciu): progresywny układ centralnego smarowania oraz pompę smarowniczą, mającą zastosowanie np. w stacjach obsługi pojazdów mechanicznych. Fot. autora

dwuprzewodowy automatyczny układ centralnego smarowania z elektromechanicznym rozdzielaczem sterującym, pretendował do złotego medalu (ogółem o to wyróżnienie ubiegali się 122 wyroby krajowe). O walorach tego urządzenia dowiedziałem się na miejscu od WŁADYSŁAWA NAUMOWICZA, pracownika „Polnej”. Zadaniem tego układu jest zapewnienie optymalnych

warunków czynności smarowniczych. Podzespoły zastosowane we wspomnianym układzie charakteryzują się oryginalnością rozwiązań i są wytwarzane, w ramach specjalizacji, w krajach należących do RWPG. Warto przy okazji dodać, że ten na wskroś nowoczesny układ, przemysła „Polna” zaprezentowała na tegorocznych Międzynarodowych Targach Lipskich i też cie-

stosowanie np. w maszynach skrawających i obrabiarkach tam, gdzie wymagane jest dozowanie porcji smaru (małych ilości) w określonych odstępach czasu. Dotąd progresywne układy centralnego smarowania kupujemy za granicą, będzie to zatem produkcja antyimportowa. Trzecią ofertą „Polnej”, zaprezentowaną w pawilonie „PEZET-

EL-u” była pompa smarownicza, znajdująca zastosowanie np. w stacjach obsługi pojazdów mechanicznych.

W pawilonie 38 (tu z kolei wystawców firmowało Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Metronex”) tenże zakład wystawił wyroby z grupy automatyki przemysłowej: zawory i przepustnice regulacyjne oraz regulatory temperatury bezpośredniego działania. Rzecznikiem interesów zakładu na tym stoisku był MIECZYSLAW KRUK, kierownik działu eksportu w „Polnej”.

— Tymi wyrobami interesują się przede wszystkim pracownicy biur projektowych — powiedział mi M. Kruk. — Pytają o zasady doboru zaworów i regulatorów oraz o terminy dostaw. W ciągu trzech pierwszych dni gościłem m. in. projektantów z Biura Projektów Energetyki Ciepłej w Łodzi, Szczecinie i Warszawie, reprezentantów elektrowni w Belchatowie, Połańcu i Koźlenicach, które kupują u nas zawory regulacyjne, przeprowadziłem również rozmowy z przedstawicielami Biura Sprzętu Kontrolno-Pomiarowego „Mera-Set” w Poznaniu na temat przyszłorocznych dostaw.

Trzecim miejscem, gdzie spotkałem znak przemyskiej „Polnej”, było jedno ze stoisk Spółki Handlu Zagranicznego „Labimex”, zlokalizowane w pawilonie 5. Była tu aparatura do destylowania wody.

Na terenach targowych spotkałem dyrektora zakładów LE-SZKA TRUCHANA, który powiedział mi m. in.:

— Przeprowadziliśmy rozmowy z kilkoma importerami naszych wyrobów, m. in. z Holandii i Włoch. Holendrzy zaproponowali nam zwiększenie eksportu jeszcze w tym roku. Ponadto z „Metronexu” otrzymaliśmy propozycję podjęcia produkcji dla USA, w roku 1987.

● W pawilonie 5, wśród producentów płyt pilśniowych — oferujących swe wyroby na eksport za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Paged”, były również przemyskie ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH. Nie opodal, w pawilonie 5, Towarzystwo Eksportowo-Importowe „Remex” eksponowało kunsztownie wykonane fajki — dzieło przemyskich rzemieślników. Od ZBIGNIEWA TARNAWSKIEGO z Przemysła, który za pośrednictwem „Remexu” aktywizuje ich sprzedaż na rynkach zagranicznych, dowiedziałem się, że na MTP zostały przeprowadzone rozmowy z przedstawicielami Centrali Handlu Zagranicznego „Novoeksport” w Moskwie, rokujące podpisanie kolejnego kontraktu (w br. JÓZEF WILK z Przemysła dostarczy do Kraju Rad 13 600 sztuk tych wyrobów, a przedsiębiorstwo „Inter-Fragrances” zamierza zakupić fajki u przemyskich rzemieślników do swego firmowego sklepu w Hanowerze. Do listy importerów dołączył również klient z Irlandii. W okresie tegorocznych MTP fajki z Przemysła można było kupić za... waluty wymiennalne (w cenie od 1,5 do 14 dolarów za sztukę) w przedniej marki hotelach poznańskich: „Polonezie” i „Nowotelu”.

Prawdę mówiąc, liczyłem na większy udział przemysłu naszego województwa w 58 MTP. Byłem na targach 5 dni i w tym czasie udało mi się ustalić jedynie trzech wystawców z Przemyskiego. Być może było ich więcej, ale nikt (nie mogę tego zrozumieć) nawet z działu handlowego w Centrum Targowym, nie dysponował spisem wystawców krajowych.

WIESŁAW WOJCIESZONEK

Eksportują do 14 krajów

ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH w PRZEMYSŁU należą do grupy najbardziej liczących się w województwie eksportatorów. W 1964 roku wysłano stąd pierwszą partię płyt pilśniowych twardych (1 859 m kw.) do Anglii, Holandii i RFN, wartości 31 208 zł. Później zmienne były koleje losu ZPP, jako eksportera; drastycznie zmalał popyt na te wyroby — z przyczyn wiadomych — na początku lat osiemdziesiątych, ale od dwóch lat przedsiębiorstwo ponownie przeżywa okres rozwoju produkcji eksportowej, a rok bieżący będzie prawdopodobnie rekordowym. Zaplanowano bowiem sprzedaż na rynku zagranicznym (do 14 krajów) — za pośrednictwem Centrali „Paged” — 4 mln m kw. płyt twardych, 200 tys. m kw. płyt lakierowanych i 1,5 mln m kw. płyt porowatych. Wyniki za pierwsze 5 miesięcy br. wskazują na realność założeń — w tym okresie do 14 krajów wysłano 1 478 tys. m kw. płyt twardych (największymi odbiorcami są: Iran, Dania, Sudan, Sri Lanka, Szwecja), 95 tys. m kw. lakierowanych (Australia i Finlandia) i 459 tys. m kw. porowatych (do ZSRR). Pod koniec maja ZPP otrzymała zamówienie z „Pagedu” na sprzedaż (do końca br.) do ZSRR 1,5 mln m kw. płyt porowatych. Jest to w historii zakładów rekordowy kontrakt.

Wyroby z ZPP osiągają na rynkach światowych różne ceny, np. w zeszłym roku Gambia płaciła za m kw. 0,442 dolara, Sierra Leone — 0,431, Dania — 0,384, Liberia — 0,378, najmniej zaś: Sri Lanka — 0,279 i Malezja — 0,310 dolara. To, jak się sprzedają płyty za granicą, jest o tyle dla zakładów istotne, że decyduje o wpływach na rachunek odpisu dewizowego.

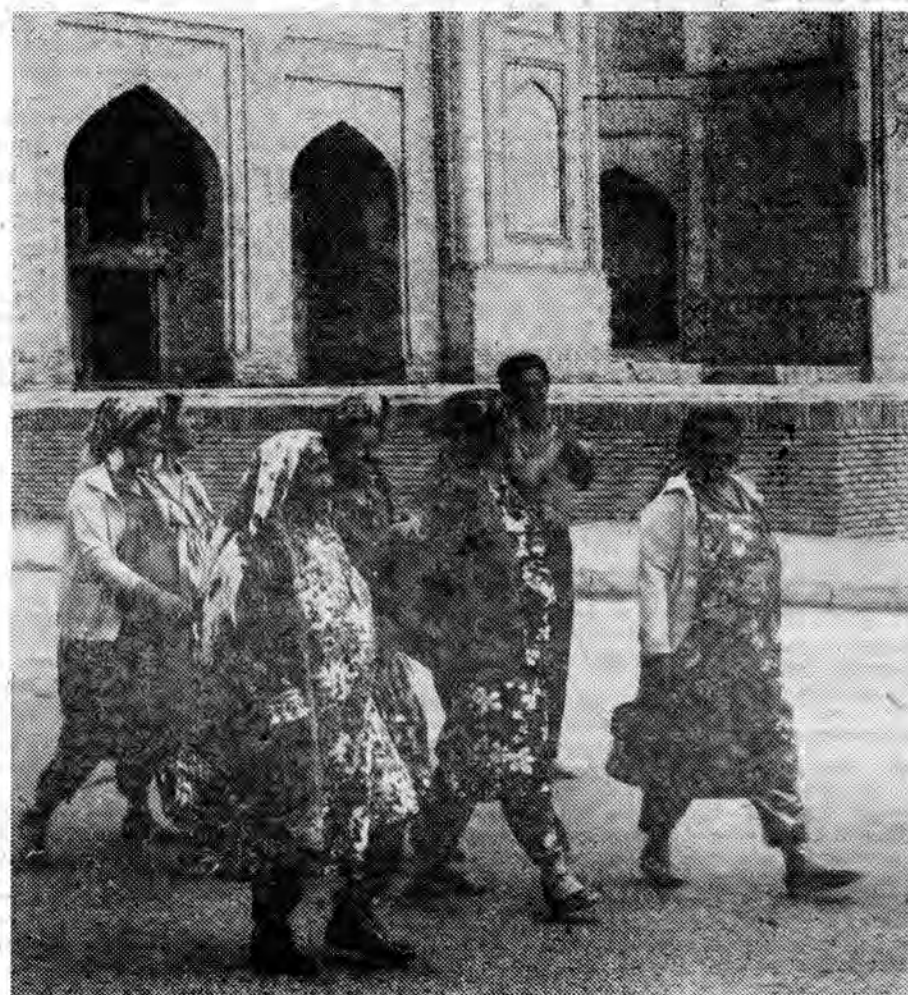
— Czy życie eksportera jest mniej uciążliwe, aniżeli przedsiębiorstwa produkującego wyłącznie na rynek krajowy? — pytamy zastępcę dyrektora ZPP Zdzisława Szantera.

— Bez różnicy — pada odpowiedź. — Borykamy się z takimi samymi kłopotami jak pozostali producenci. Priorytetów w zakresie zaopatrzenia materiałowo - surowcowego nie mamy praktycznie żadnych. Olsz np. „Centrostal” w Rzeszowie, potwierdził nam przydział tamsiemu zimnowalcowanej (służy do włączania pakietów płyt na eksport) w ilości zaledwie 5 ton, a potrzeby są 4-krotnie większe. Poprosiliśmy o pomoc ministra gospodarki materiałowej, ale na razie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Mamy również okresowe kłopoty z nabyciem lakieru, szpachłówek, węgla, oleju napędowego, niektórych typów łożysk... Jako eksporterzy płyt korzystaliśmy przez pewien czas z różnego rodzaju ulg podatkowych. W tym roku pozbawiono nas i tych udogodnień, gdyż nasze wyroby — zgodnie z rozporządzeniem ministra handlu zagranicznego z 31 grudnia 1985 r., zaliczono do „grupy pozostałych” towarów i usług, których producenci nie są objęci wspomnianymi preferencjami.

(woj)

Ludzie Tadżykistanu

w obiektywie Roberta Pawłowskiego
uczestnika „POCIĄGU PRZYJAŹNI”



ROK POKOJU

Czesław Kuriata

KTO GŁOSI

KOMUNIKAT

(fragmenty)

★ ★ ★

Z hipotez niezonych:
Wojnę nuklearną prze-
żyją niektóre gatunki
owadów

W jesienny wieczór wiatr
lekki olów otrząsa liście
odchodzące na drogi
albo na groby

W radio dziewiąta Beethovena,
a spod warstw muzyki
Wczoraj wyszedł z domu
i nie wrócił
tyle a tyle lat
oczy piwne
metr siedemdziesiąt warstw
kto by wiedział

Wieczorem wydłużającym się
świstem wiatru
człowieka poszukują uparcie
obląkanie
człowieka który wyszedł z
domu

Kto ogłosi komunikat
po błysku i wietrze
radioaktywnym
mrówki postawią pomnik na
część
komar ze złością zabrzęczy,
nigdzie ni śladu krwi

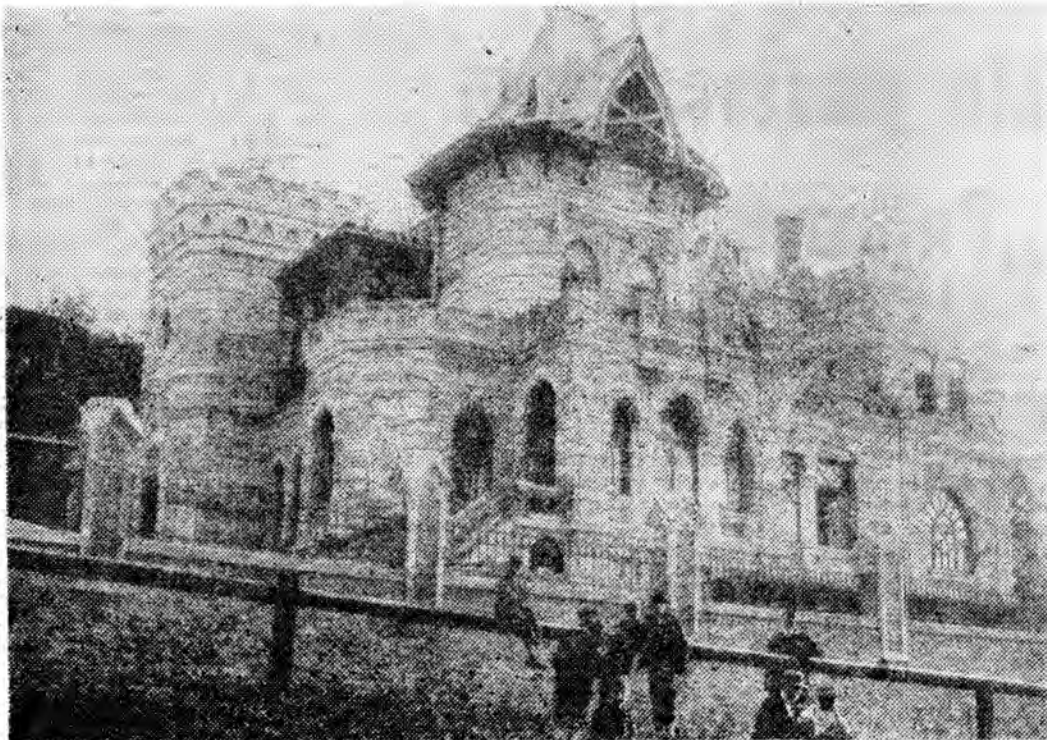
★ ★ ★

Wybaw nas, Panie:
Od Świątyni Herostratesa
Od sukni Dejaniry
Od Pięty Achillesa
Wybaw nas, Panie:
Od Kamienia Szyfya
Od Cierpienia Tantalosa
Od Stajni Augiasza
Wybaw nas, Panie:
Od Puszkę Pandory
Od Tragedii Hiroszimy
Od Podstępnej Polityki
Wybaw nas, Panie:
Od Religijnego Fanatyzmu
Od Powszechnej Nietolerancji
Od Totalnego Terroru
Wybaw nas, Panie
Od wojny i głodu

Plon konkursu

„Zdjęcia z szuflady”

Nieuchronność zmian zachodzących w miejskim krajobrazie, potrzeba udokumentowania odchodzących do lamusa zwyczajów i obrzędów oraz ważnych wydarzeń sprzed lat — te właśnie czynniki stały się inspiracją do podjęcia ciekawej i pożytecznej inicjatywy w formie konkursu pod hasłem „Zdjęcia z szuflady”. Głównym celem konkursu, zorganizowanego przez Amatorski Klub Fotograficzno-Filmowy „Fix - Fox” (przy współudziale Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych, Zarząd Wojewódzkiego PTTK, Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz naszej redakcji) było uzyskanie dokumentów fotograficznych z przeszłości miasta. Organizatorom chodziło przede wszystkim o ujawnienie i spopularyzowanie starych zdjęć z domowych archiwów i albumów, gdzie pomiędzy typowo rodzinnymi ujęciami obiektywu, znaleźć niekiedy można rejestracje znacznie szerszego wymiaru rzeczywistości sprzed lat. Zresztą charakter i funkcja niektórych typowo rodzinnych czy towarzyskich fotogramów jest obecnie inna niż kiedyś. Są to po prostu cenne dokumenty uwierzytelniające ludzką pamięć.



W miejscu, gdzie obecnie znajduje się nowoczesny budynek klubu „Sanwil” stał taki oto, zniszczony w czasie II wojny światowej pałacyk. Zdjęcie wykonano w pierwszych latach naszego stulecia.



Widok przemyskiego rynku z przełomu XIX i XX wieku.

Fot. z archiwum Klubu „Fix-Fox”

PLON KONKURSU OKAZAŁ SIĘ NADSPÓDZIEWANIE BOGACTY. Kilkunastu uczestników przedłożyło około 250 prac. Zdecydowaną większość stanowiły zdjęcia archiwalne. Nie zabrakło też starych, unikatowych widokówek, a nawet ilustracji czy plakatów. Dla jury najistotniejsze były jednak właśnie „zdjęcia z szuflady” bowiem widokówki, ilustracje książkowe czy plakaty, powielane w większej ilości egzemplarzy, powszechnie funkcjonowały w społeczeństwie. Natomiast zupełnie nie znane poza rodzinnym kręgiem były owe prywatne „zdjęcia z szuflady”. Często zachowane w jednym jedynym egzemplarzu. Dopiero przemyski konkurs pozwolił na ich szersze ujawnienie. Wszystkie przedłożone prace zostały zreprodukowane przez członków klubu „Fix-Fox” (oryginały powróciły do właścicieli), a uzyskany tą drogą materiał stał się podstawą do otwarcia pokonkursowej wystawy.

Zestaw bardzo ciekawych zdjęć udostępniła zdobywczyni pierwszej nagrody KRYSZYNA WIERZBICKA. Znany pod względem technicznym cykl widoków starego Przemysła (z których najstarsze pochodzą z przełomu XIX i XX wieku) korespondował z serią amatorskich zdjęć z okresu II wojny światowej, wykonanych w większości przez Niemców, a przypadkowo przetrwałych do naszych czasów.

Jedną z dwóch równorzędnych nagród przyznała JERZEMU MAKSYMOWI, wynika z pasji kolekcjonerskich młodego przemyslanina. Zebrał on bowiem bogaty materiał w postaci znacznej ilości widokówek z okresu zaborów oraz zdjęć przedstawiających ważne dla miasta wydarzenia. Drugą nagrodę przypadła również STANISŁAWOWI WINKOWI, który przedłożył szereg fotografii m. in. z czasów odradzania się państwowości polskiej na terenie Przemysła (pogrzeb Orłąt Przemyskich).

Dwie trzecie nagrody przypadły: MARIANOWI HORUDCE za zestaw osobiście wykonanych zdjęć przemyskiej synagogi (w tym zniszczonej w czasie II wojny światowej zabytkowej synagogi przy ulicy Jagiellońskiej) oraz KRZYSZTOFOWI SZYBIAKOWI, który uwiecznił w fotograficznym kadrze zmiany zachodzące we współczesnej architekturze miasta.

Plon konkursu „Zdjęcia z szuflady” jest cennym materiałem, godnym szerszego spopularyzowania, zwłaszcza wśród młodzieży. Dzięki niektórym wydobytym na światło dzienne fotografiom, wiedza o przeszłości miasta została wydatnie wzbogacona. Inicjatywa Klubu Fotograficzno-Filmowego „Fix-Fox” działającego przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej warta jest więc kontynuowania w latach przyszłych.

Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

Od Brittena do pałacu w Wilanowie

Maj — dość niespodziewanie — obfitował w Warszawie w imprezy muzyczne. Zjawily się liczne zespoły muzyki kameralnej z całego kraju. Przybyli artyści z zagranicy...

W Teatrze Wielkim odbyły się dwie premiery. Pierwszą była opera komiczna Benjamina Brittena pt. „Albert Herring”. Britten (1913—1976), kompozytor brytyjski, autor znakomitej opery „Peter Grimes” i wielu innych, rzadko bywa grywany na naszych scenach. Nie dziw, że zainteresowanie melomanów było wyjątkowe. „Herring” jest utworem szczególnym, napisanym dla 13 śpiewaków (w tym stroje dzieci) i 13 muzyków. Rzesza dzieje się około roku 1900. Bogata i wytworna lady urządza wybory królowej wiosny w pobliskim miasteczku. Ponieważ żadna z dziewcząt nie zasługuje na ten wyróżniający ją tytuł, królem zostaje znany ze swej skromności i niewinności sprzedawca jarzyn i

owoców, Albert Herring. Rzesza kończy się skandalem, albowiem bohater, tuż po wyborze, spędza noc na hulance — po raz pierwszy w życiu. Tak więc treść opery jest nieskomplikowana i mogłaby wydać się nudna, gdyby nie wspaniała muzyka Brittena, błyszcząca ciekawymi pomysłami kompozytorskimi i humorem. Britten pomyślał w tym utworze najrozsądniejszą formę, techniki, w sposób zabawny cytując takt z Wagnera, to znów popisuje się świetnym pastiszem arietek operetkowej. Orkiestra (prowadzona przez Macieja Gawin-Niesiołowskiego), soliści (Teresa Borowczyk, Helena Słifska, Krzysztof Szmyt — partia tytułowa) i wszyscy pozostali, nie wyłączając trojga małych śpiewaków

z Chóru Harcerskiego, grali i śpiewali dobrze i przyjemnie. Całość przedstawienia można zarzucić nadanie stronie aktorskiej zbyt niskiej powagi. Jak sądzę, występujące postaci mogłyby być bardziej śmieszne a nawet karykaturalne, co bardziej harmonizowałoby z dowcipną muzyką Brittena.

Premiera baletowa w Teatrze Wielkim składała się z trzech oddzielnych utworów. Dwa pierwsze: „Adagio” i „Zmierzch” — opracował jeden z najbardziej oryginalnych współczesnych twórców baletu, Holender, Hans van Manen, zaś zrealizowała je w Warszawie Holenderka Mea Venema. Trzecią pozycją był feeryjny balet, według libretta i układu choreografa Amerykanina Davida

Lichne, zrealizowany przez Anglika Ryszarda Collinsa pt. „Bal kadetów”. Zagraniczni choreografowie, zapewne bardzo wymagający, przydali się solistom i baletowi Teatru Wielkiego. Cały zespół i soliści (Ewa Glowacka, Barbara Kryda, Renata Smukała i w ogóle wszyscy) tańczyli znakomicie, zbierając zasłużone owacje publiczności. Także słony kwiatów.

Nowością były „Warszawskie Spotkania Muzyczne” zorganizowane przez oddział Związku Kompozytorów Polskich, trwające dziewięć dni. Był to rodzaj próby generalnej. Gdyby tegoroczne „spotkania” okazały się imprezą udaną, będą — prawdopodobnie — powtarzane corocznie. Już jako oficjalny festiwal. Jego założeniem jest połączenie muzyki dawnej (średnio-wiecznej, barokowej) z kameralnymi utworami współczesnymi, nawet awangardowymi. I tak — w jednym z koncertów spotkały się „Momenti musicali” naszej Bernadety Matyszczak z J. S. Bachem, zaś kiedy indziej — prawykonanie „Conductus” na małą orkiestrę smyczkową i klawesyn Tadeusza Wieleckiego poprzedziło „Concerto grosso” George’a Händla. Podobnie było i na innych koncertach, choć zdarzyły się wieczory całkowicie poświęcone muzyce współczesnej.

Koncerty odbywały się kolejno: w Akademii Muzycznej, w Towarzystwie im. Chopina, w Zamku Królewskim, w pałacu w Wilanowie, a nawet (wyjątkowo) w Piwnicy Wandy Warskiej i Andrzeja Kurylewicza. Występowały: Zespół Muzyki Dawnej „Ars Nova”, „Cammerata Vistula”, „Capella Crace-

viensis”, „Capella Bydgosiensis”, „Concertato Avenna”, „Fiori Musicali”. Kwartet Wilanowski, Warszawska Grupa Perkusyjna i inni. Wśród solistów — wiolonczelista Ivan Monighetti. Spośród wyliczonych wyżej przybytków sztuki, jedynie tylko sala w Akademii Muzycznej zasługuje na miano prawdziwej koncertowej. Salka w Zamku Królewskim liczy zaledwie 195 miejsc, jest niezbyt akustyczna, zaś jakiś szalaniec „przyozdobił” ją w osiem (tak!) kolumn głośnikowych (na szczęście podczas „Spotkań” nie skorzystano z ustawionych na podium mikrofonów) Salonik w Wilanowie jest mniejszy — ma tylko 135 miejsc, brak podium dla muzyków. Ale spotkała mnie tam niespodzianka. Było upalne popołudnie, usiadłem przy otwartym oknie. Z parku pałacowego dobiegał precudowny śpiew ptaków, tak silny, że wtórował chwilami grającym muzykom.

Czy organizatorzy „Spotkań” są zadowoleni z tegorocznych wyników? Też na razie nie wyjawiają. Wydaje mi się, że trzeba by zrezygnować z wielce szanownych i uroczystych sal królewskich. Zwłaszcza z Wilanowa, gdzie, mimo połączeń autobusowych, istnieją trudności komunikacyjne.

„Wielki” muzyczny maj zakończył się wspaniałym koncertem w Filharmonii Narodowej. Wystąpił świetny pianista, a zarazem dyrygent — Philippe Entremont. Wykonano koncert fortepianowy Mozarta oraz uroczystą symfonię „Organową” Saint-Saënsa, która szermowała tym razem jak piękny finał muzyczny wiosny.

Przemyskie postscriptum do filmu „Pułkownik Redl”

Film Istvana Szabo „Pułkownik Redl” (nakręcony w 1984 r. w kooperacji austriacko - zachodniemiecko - węgierskiej), po otrzymaniu wysokich ocen i nagród na kilku festiwalach, od przeszło roku — z dużym powodzeniem — wyświetlany w wielu krajach, m.in. w Polsce, w ramach „Konfrontacji”, dotarł do Przemysła.

Film ma liczne i bardzo dobre recenzje. Jednak w niektórych zamieszczone są uwagi tego rodzaju, że reżyser bardziej podkreślił mechanizmy społeczne i cechy psychiczne niż historyczne fakty, tworząc mocno ryzykowną tezę, iż Redl był tragiczną ofiarą rozgrywek pomiędzy stronnikami starego cesarza Franciszka Józefa a następcą tronu Franciszkiem Ferdynandem. Cóż, w filmie, który nie pretenduje do historycznego, dopuszczalne są skróty, względnie niedokładności odnoszące się do zagadnień historii. Ale mimo wszystko chciałbym uzupełnić przedstawiony na ekranie obraz o przemyskie epizody z życia Redla, który niemal w całym okresie swej służby wojskowej był związany z tym miastem. Są na to liczne, acz rozproszone dowody.

ALFRED REDL, syn strażnika więziennego w Lwowie, urodzony z matki Czeszki (względnie Rusinki), odbywał służbę wojskową w 9 pułku piechoty stacjonującym w Stryju. W 1884 roku pułk przeniesiono do Przemysła dla wzmocnienia załogi budującej się twierdzy. Redl był wówczas leutnantem (porucznikiem) i prawdopodobnie już wtedy współpracował z kontrwywiadem wojskowym. Musiał wykazać znaczną aktywność, gdyż w 1897 roku otrzymał wojskowy Brązowy Medal i awans do stopnia kapitana. Około 1900 roku przeniesiono go do Lwowa. Jego zaangażowanie, upór i talent w demaskowaniu szpiegów rosyjskich wkrótce zwróciły uwagę przełożonych w Wiedniu tak dalece, że zaangażowano go do pracy w Biurze Ewidencyjnym Sztabu Generalnego, zajmującym się wywiadem i kontrwywiadem.

Na nowym stanowisku Redl wkrótce zasłynął jako doskonały reorganizator pracy wywiadowczej, autor specjalistycznych publikacji na temat walki ze szpiegostwem i rzeczoznawca w procesach szpiegowskich.

Sukcesy Redla spowodowały, że zainteresował się nim rosyjski Sztab Generalny. Szukając jakichś słabych jego stron, po pewnym czasie odkryło, że jest homoseksualistą, co w prawodawstwie austriackim było przestępstwem, zwłaszcza w środowisku wojskowym. Pracownicy

wywiadu rosyjskiego, po zdobyciu kompromitujących dowodów, przedstawili je kapitanowi Redlowi z propozycją: albo współpraca z nami, albo o wszystkim dowie się cesarz. Redl wybrał to pierwsze...

Jednym z pierwszych zleceń, jakie otrzymał od swego „drugiego szefa” pika Batiuszyna z ekspozytury wywiadu rosyjskiego, było dostarczenie szkiców fortów „Siędliska” i „Hurko” oraz plany mobilizacyjne korpusów (X i XI) w Przemyslu i Lwowie. W 1909 roku, na spotkaniu z Batiuszynem w Kownie, Redl otrzymał dwa kolejne zadania: zdobycie planów dyslokacji wojsk austro-węgierskich na granicy z Rosją i Serbią oraz kopii wszystkich fortyfikacji twierdzy przemyskiej. Za wykonanie tych zleceń wypłacono mu niezwykle wysokie „honorarium”.

Redl, już w randze majora i na stanowisku szefa wywiadu w Biurze Ewidencyjnym, niezwykle umiejętnie paraliżował działalność wywiadu austriackiego na terenie Królestwa Kongresowego. Ale w końcu do Sztabu Generalnego w Wiedniu dotarły informacje, że wywiad rosyjski jest w posiadaniu planów mobilizacyjnych Austrii. Szef sztabu, generał Conrad von Hötzendorf do prowadzenia śledztwa i znalezienia winnych wyznaczył majora Redla, jako najzdolniejszego oficera wywiadu. Właściwi winni natural-

nie nie zostali odkryci, jako rekompensatę wywiad rosyjski podsunął parę bezwartościowych „plotek”, aby Redl mógł się wykazać jakimś sukcesem.

W 1910 roku Redla awansowano do stopnia pułkownika i w związku z tym (taka była procedura w armii austriackiej) musiał opuścić swoje dotychczasowe stanowisko, by przez pewien czas odbywać służbę liniową — przeniesiono go do Pragi. W planach Sztabu Generalnego, Redl — z uwagi na krytyczną sytuację na Bałkanach — przymierzany był na stanowisko ministra wojny.

Nowym szefem wywiadu został major Ronge, który — wzorem swego poprzednika — kontynuował modernizację i poprawki w pracy wywiadu. M. in., wbrew prawu, wprowadził kontrolę korespondencji, głównie nadchodzącej na poste restante i odbieranej na hasło. Ta innowacja, o której nie wiedział Redl, spowodowała jego upadek.

24 maja 1913 roku Redl wpadł przy odbiorze pieniędzy z Rosji, po które przybył z Pragi na początku w Wiedniu. Koperty były oznaczone hasłem „Opernball 13” i wywiadowcy policji wiedzieli, że zawierają łącznie 16 000 koron. Śledzony Redl udał się do swego hotelu. Gdy do jego pokoju przybyli wieczorem oficerowie z dowodami winy w postaci podartych i wyrzuconych kopert z hasłem „Opernball 13” — załamał się i przyznał do

szpiegostwa na rzecz Rosji.

Zaskoczenie w Sztabie Generalnym było ogromne. Zapadła decyzja: „Musiał umrzeć tej nocy. Ze względu na honor armii — śledztwa i procesu nie będzie”.

Rozkazano Redlowi napisać zeznanie i ewentualnie listy do rodziny oraz zostawiono mu pistolet z jedną kulą.

Swiętem, 25 maja, Redl odebrał sobie życie, nie zostawiając żadnych informacji o swej szpiegowskiej działalności, tylko listy do przyjaciela i rodziny.

Zapowiedziany uroczysty pogrzeb pułkownika Redla, który — jak podano w komunikacie o jego śmierci — „z wyczerpania nerwowego z przyczyn przepracowania pracą zawodową targnął się na życie”, został jednak odwołany. Sprytni dziennikarze szybko „wywachał” co zdarzyło się w hotelu „Klomser” w Wiedniu i co znaleziono w jego mieszkaniu w Pradze w czasie rewizji — i odpowiednio spreparowane informacje przekazał do swych redakcji. W ciągu kilku dni rewelacje o samobójstwie szefa wywiadu austriackiego, który był równocześnie szpiegiem sąsiedniego mocarstwa, obiegły cały świat.



Już 8 czerwca 1913 roku, „Nowy Głos Przemyski” zabrał głos w tej sprawie, pisząc: „Echa afery szpiegowskiej Redla, pułkownika sztabu generalnego, który zdemaskowany jako szpieg zastrzelł się w Wiedniu, odbiły się także w naszym mieście. Stwierdzono bowiem, że podczas naprężenia w latach 1912—1913 (wojna bałkańska gro-

ząca wybuchem wojny europejskiej — przyp. autora) Redl — rzekomo w sprawach służbowych — bawił w Przemyslu, właściwym zaś celem jego wizyty było zasięgnięcie języka o zaangażowaniach wojennych na terenie tutejszej komendy korpusu. Redl bowiem, jakkolwiek przydzielony tylko do komendy korpusu w Pradze (...), chcąc „uczciwie” spełniać funkcje szpiega zaprzyjaźnionego mocarstwa, prawie do wszystkich galicyjskich eksponowanych komend korpusów w tych gorących czasach zaglądał i pod autorytetem pułkownikowskiego munduru wydobywał tajemnice, tak potrzebne mu do jego lotrowskiego rzemiosła. Okazało się także, że Redl był prowokatorem, który w podstępny sposób powodował sążądzenia militarne o żadnej lub wprost tylko dla sąsiedniego mocarstwa dodatniej wartości. Redl służył przed laty przy 9 pułku piechoty i był dobrym znajomym wielu starszych oficerów garnizonu przemyskiego, a wśród nich posiadał swoich „mężów zaufania” utrzymywanych dla niego przez zaprzyjaźnione mocarstwo (Rosję — przyp. autora) dla uzyskiwania bieżących informacji o twierdzy”.

O powiązaniach Redla z Przemysłem przeczytać też m. in. można w publikacji z 1927 roku, pt. „Tajemniki szpiegostwa austriackiego” (s. 38): „Jego zbrodnie musiały sięgać czasu objęcia służby w biurze ewidencyjnym sztabu (w Wiedniu — przyp. autora), jeśli już nie czasów służby w twierdzy Przemyslu i w 30 pp. we Lwowie”.

Szybka, przeprowadzona bez śledztwa i sądu, śmierć Redla, uchroniła od likwidacji całą jego siatkę szpiegowską, w której było sporo oficerów austriackich. Po wybuchu wojny, w sierpniu 1914 roku, ponoszone niemal od jej pierwszych dni klęski Austriaków na froncie wschodnim, nastąpił paniczny odwrót za San i Wisłok, z kolei dwa oblężenia Przemysła, w których zastanawiająca była celność artylerii rosyjskiej oraz paraliżowane próby wypadów z fortów twierdzy — były dowodem istnienia i działania tej siatki.

JAN ROZAŃSKI
(zdjęcie ze zbiorów autora)

OD REDAKCJI

Wiele z podanych w artykule informacji, znaleźć będzie można — znacznie pogłębionych — w nowej pracy J. Rozańskiego pt. „Fakty i tajemnice przemyskiej twierdzy”, która złożył on w rzeszowskim oddziale KAW.

Psychozabawa

Ty i otoczenie

Nie żyjesz na pustyni. Przebywasz wśród ludzi, na których twoje reakcje wywierają wpływ — i odwrotnie. Czy zastanawiałeś się kiedyś, jaki właściwie jesteś wśród ludzi, jak czujesz się z nimi, a oni z tobą? Jeśli chcesz mieć materiał do przemyśleń, odpowiedz na pytania, podsumuj punkty i znajdź siebie.

A. Która z wymienionych cech jest twoim zdaniem, najważniejsza, by osiągnąć życiowy sukces?

a) uprzejmość	8 pkt.
b) pracowitość	10 "
c) tolerancja	4 "
d) konformizm	2 "
e) zaradność	6 "
f) ambicja	12 "

B. Która z poniższych cech dominuje w twoim charakterze, która w charakterze partnera? Zaznacz odpowiednią literę dla siebie i dla niego.

a) odpowiedzialność	8 pkt.
b) takt	17 "
c) zrozumiałstwo	5 "
d) wyrozumiałość	18 "
e) zrównowazenie	7 "
f) serdeczność	15 "
g) umiejętności dostosowania się	20 "
h) poczucie humoru	14 "
i) uprzejmość	16 "
j) fantazja	13 "
k) urok osobisty	19 "
l) wielkoduszność	10 "
l) pracowitość	12 "
m) sumienność	9 "
n) ambicja	11 "
o) potrzeba przewodzenia	4 "
p) pewność siebie	1 "
r) wrażliwość	2 "
s) marzycielstwo	3 "
t) egoizm	6 "

C. Która z wymienionych cech najbardziej cię u twojego partnera irytuje?

a) wybujała ambicja	4 "
b) drażliwość	2 "
c) egoizm	10 "
d) brak taktu	12 "
e) potrzeba dominowania	6 "
f) zrozumiałstwo	8 "

4 — 16 punktów:

Lubisz wzbudzać podziw. Masz zresztą czym imponować, należysz do osób interesujących, obdarzonych licznymi zaletami. Jednocześnie zdajesz sobie sprawę, że takie „emanowanie oso-

bowością” może wzbudzać różne reakcje: zazdrość, niechęć. Potrafisz jednak sprytnie czarować, gdy wyczuwasz, że twoja pierwszoplanowa rola zaczyna kogoś drażnić. Bo tak naprawdę, nie ma w tobie pychy. Ty po prostu lubisz szczerze uzna-

nie otoczenia — dodaje ci to chęci do życia i dlatego starasz się pokazać z najlepszej strony.

17 — 28 punktów:

Czujesz niedosyt wynikający z braku wyraźnych oznak uznania. Zastanawiasz się, czy to twoja wina, czy może należysz do tych przeciętniaków, którzy niczego w życiu nie osiągną? Rozglądaj się uważnie. Czy nie dostrzegasz w swym otoczeniu ludzi, którzy systematycznie pracują na swą chwałę, specjalistów od autoklamy? Takich, co zawsze mają większe od innych sukcesy, a i problemy większego niż pozostali formatu. Noszą nimb doskonałości i wierzą mocno, że są lepsi od innych, zarażając wreszcie tą wiarą otoczenie. Uszy do góry! — przychodzi wreszcie taki moment, że ktoś dostrzega tego, który „siedzi w kącie”, odkurza go i wydobywa na światło dzienne, w którym pozorny szarak też może zabłysnąć.

29 — 41 punktów:

Jeśli nie znajdujesz w otoczeniu akceptacji, stajesz się bezradny jak dziecko. Ty po prostu musisz czuć wokół siebie sympatię, albo przynajmniej wiedzieć, że nikt nie jest do ciebie wrogo nastawiony. Nie daj się paraliżować nastrojom przypadkowych osób. Więcej pewności siebie! Rozwiniesz wtedy skrzydła i dopiero przekonasz się, ile naprawdę jesteś wart.

42 — 53 punkty:

Lubisz żyć ze wszystkimi w zgodzie. Unikasz sytuacji konfliktowych, a jeśli już się w coś takiego wplączesz, uwiera cię, jak ciasne buty. Na szczęście masz miły sposób bycia, dużo taktu i dyplomatyczny talent. Dlatego bywasz angażowany do roli negocjatora. Jest jednak pewne niebezpieczeństwo. Takie usilne dążenie do zgody ze wszystkimi grozi posiadaniem gdzieś po drodze swego „ja”, które nie zawsze jest tak ugięskane, jak tego od niego wymaga-

54 — 64 punkty:

Twoja pewność siebie wzbudza respekt i dystans. Jeśli ktoś ci nadskakuje, zapewne ma powody. Lubisz onieśmielać ludzi, bo to podbudowuje twoje poczucie własnej wartości i zaspokaja żądze władzy. Nie bądź jednak taki zadufany w sobie i spójrz na swą osobę z pewnego dystansu. Czy pamiętasz, jaki los spotkał szczerą z bajki Krasickiego, który zachłystnął się dymem z kadzidła? Przeanalizuj swój stosunek do otoczenia i wyjdź z muru, który sam zbudowałeś. Może znajdziesz za nim sojuszników, którzy docenią posiadane przez ciebie zalety, ale na wszelki wypadek wołaj trzymać się z daleka.

Horoskop

RAK (22 VI — 22 VII)



I znów przybyło Ci trochę siwych włosów. Niepotrzebnie tak bardzo się wszystkim przejmujesz. Naprawdę nie warto. Inni przechodzą obojętnie obok spraw, z których Ty robisz problem. Skoryguj swoje postępowanie!

LEW (23 VII — 22 VIII)



Przestrzegano Cię przed Baranem, a Ty i tak zrobiłeś swoje. Teraz narzekasz bezpodstawnie. Na przyszłość bądź ostrożniejszy. W niedzielę przyrządź dobry obiad — możesz mieć niespodziewanych gości.

PANNA (23 VIII — 22 IX)



W poniedziałek nie wyszło, ale w czwartek to już mur beton! Tylko pochodź trochę koło sprawy, nie czekając na manę z nieba. A tak w ogóle to nie bądź chwiejny niczym chorągiewka na wietrze.

WAGA (23 IX — 23 X)



Przed Tobą piękne dni — dalekie podróże, nowe znajomości i mnóstwo wrażeń. Wreszcie marzenia przybrały realne kształty. Teraz naprawdę odpoczniesz. Powodzenia!

SKORPION (24 X — 22 XI)



„Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie wrwie” — czyżbyś o tym zapomniał? Nie szalej zatem, żyj umiarkowanie, a więcej osiągniesz. Nie można ciągle się śpieszyć.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)



Mundial mundialem, ale wypaść się kiedyś trzeba. Został już z Ciebie tylko cień. Tak nie można, tym bardziej że w sobotę czeka Cię uroczystość rodzinna, o której zapomniałeś. Zreflektuj się!

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)



Musisz być dyplomatą, zwłaszcza pod koniec tygodnia. W przeciwnym razie bardzo pogorszysz i tak już zagmatwaną sytuację. Postaraj się porozmawiać w cztery oczy z Panną i wyjaśnić jej pewne najpilniejsze kwestie.

WODNIK (21 I — 20 II)



Dlaczego nie kontrolowałeś Byka? Zawierzyłeś bez reszty jego poczynaniom, a teraz wychodzi na jaw, że jednak wpuścił Cię w maliny... Miej się na baczności tam zwłaszcza, gdzie w grę wchodzi pieniądź!

RYBY (21 II — 20 III)



Teraz najlepsza pora na spotkania towarzyskie. Jesteście odprężone, na luzie, sypiecie dowcipami niczym z rogu obfitości. Takich Was lubią. Na co zatem czekacie? Do dzieła!

BARAN (21 III — 20 IV)



Dlaczego nadal odrzucasz Bliźnięta, które od dawna zabiegają o Twoje względy? To aż nieladnie tak demonstrować niechęć do nich. Bądź bardziej tolerancyjny, zgódź się na spotkanie i na parę chwil rozmowy (może ona naprawdę wiele wyjaśni).

BYK (21 IV — 21 V)



Poczekaj z zakupami do lipca — znajdziesz coś bardziej interesującego. W domu napięta atmosfera, którą sam wywołałeś, a teraz nawet nie kiwniesz palcem w bucie, aby ją rozładować. Czyżby Cię to bawiło? Niewiarygodne!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Jesteście ostatnio przeciążone pracą i tak będzie jeszcze co najmniej przez tydzień aż do upragnionego urlopu. Wytrzymajcie! Sympatyzuje z Wami Koziorożec.

KOMU JEST LYSO

Na zamówienie 50 tysięcy opon do fiata 126p gdański „Polmozbyt” otrzymał w ciągu dwóch pierwszych miesięcy tego roku 1 600 sztuk. Nowe idzie, stare jedzie. Ale na lyszach oponach. („Wybrzeże”).

TERTIUM DATUR

Zakłady Maszyn Elektrycznych w Zychlinie zatrują cyjankami okoliczne wody gruntowe. Jedna grupa ekspertów twierdzi, że stężenie trujące jest śladowe, inna, że przekracza 7- i 9-krotnie normy dopuszczalne. Inspekcja Ochrony Środowiska planuje powołanie trzeciej ekipy kontrolnej. Czy aby mieszkańcy dożyją? („Nowa Wieść”).

BEZ ZWROTÓW

Kioskarka łódzkiego „Ruchu” okazała się osobą nad wyraz przedsiębiorczą i zaradną. Handel szedł jej aż za dobrze. Placówka ta bowiem nigdy nie miała kłopotów ze sprzedażą gazet, nie notowała zwrotów, czyli oddawania do centrali nie sprzedanych gazet. Przyczyną tak wielkiej operatywności łódzkiej kioskarki był obrót wódką, którą sprzedawała ona z zyskiem, zwykle zawiązując w mniej chodliwe pisma i gazety, a koszt tego opakowania doliczany był do ceny zakupu. Mimo wszystko trzeba mieć inwencję, żeby łączyć spekulację z propagandą.

(„Rzecz” w wst. „Rzecz”) Wybrała EWA RYŁKO



POCZUCIE HUMORU

Mówi się, że Polacy są narodem pozbawionym poczucia humoru. Okazuje się, że mają go w nadmiarze dzieci. Niedawno widzieliśmy w tramwaju małego, zasmarkanego chłopca. Jedną z pasażerek z matczyną troskliwością spytała: — Chłopczyku nie masz chusteczki do nosa? Na co małe odpowiedział: — Mam, ale obcym babom nie pożyczam. („Veto”)



WIĘCEJ SERCA!

Nowosielce

w oczach

żołnierza

21 maja br. wybrałam się z mężem do szpitala w Przeworsku. Nie zastaliśmy jednak lekarza, więc wróciliśmy taksówką na dworzec autobusowy. O godzinie 14.20 mieliśmy autobus do Sieteszy, który jednak w ogóle nie odjechał. Następny kurs był o 15.20, czekaliśmy więc na niego. Udało nam się z mężem dopchać do drzwi, lecz kierowca nie wpuścił nas do środka tłumacząc się, że jest to kurs dla posiadaczy biletów miesięcznych. Nie byliśmy w stanie odsunąć się od drzwi (za nami było sporo ludzi), a kierowca odgrażał się nam, że i tak nas nie zabierze, bo jesteśmy... uparci! Zachowywałam się tak, choć wiedziałam, że jestem inwalidką. Musieliśmy więc czekać na następny autobus, bo na taksówkę nas nie stać. Jesteśmy schorowanymi rencistami i takie postępowanie kierowcy trochę nas zabolowało, bo przecież tyle się mówi o opiece nad ludźmi niepełnosprawnymi i starymi, o szacunku dla nich. Czy kierowca naprawdę nie mógł zabrać do autobusu kaleki? Nawet gdy kurs przeznaczony był dla posiadaczy biletów miesięcznych?

Nazwiska i adres
znane redakcji

BRAK CIERPLIWOŚCI

Chcę napisać o przykrości jaka spotkała mnie i moją dziesięcioletnią córkę w gabinecie zabiegowym chirurga dziecięcej w Przemyslu.

Córka złamała sobie prawą rękę (upadła jadąc rowerem) i założono jej opatrunek gipsowy częściowy, a za parę dni miałam zgłosić się do gabinetu zabiegowego celem dogipsowania. Otóż 4 czerwca, między godz. 11 a 12, zgłosiłam się do wymienionego gabinetu. Gdy pielęgniarka przetrzymała córce pierwszy opatrunek nożycami w miejscu złamania, córka ruszyła ręką i powiedziała, że ją boli, a siostra na to, cytując: „jak byś sobie rękę nie złamała, to by cię nie bolało, a z rękami to ty do koleżanki, a nie do mnie”. Córka rozplakała się, siostra z nerwami zakładała opatrunek gipsowy. Zwróciłam jej uwagę, że przecież nie się nie stało, bo widziałam stojąc obok (nie jestem matką przewrażliwioną na tle swojego dziecka), siostra na to, cytując: „jakie to wychowanie daje pani dziecku, a potem się dziwimy, że dzieci biją swoich rodziców”. Nie wiem co miała znaczyć ta uwaga, przecież moje dzieci ani mnie, ani nikogo nie biją i nie krzywdzą.

Nie mogę zrozumieć jak w gabinecie chirurga dziecięcej może pracować siostra, która nie ma serca i odrobiny cierpliwości dla chorego dziecka, a może dlatego, że jesteśmy ze wsi?

Krystyna Sobejko
Skoloszów 209
37-550 Radymno

Antoni Turbiarz
Kanada

W czerwcu 1936 roku poleciono mi, abym na motocyklu pojechał za samochodem ochronny marszałka Rydza-Smigłego, który wraz z wojewodą lwowskim Belina-Prażmowskiem jechał do Nowosielca na uroczystość poświęcenia kopca wójta Pyrza, który w XVII wieku obronił wieś przed Tatarami. Podiewałem do otwarcia uroczystości było jeszcze 2 godziny, przed Nowosielcami marszałek wysiadł z samochodu i oglądał okolice znane mu z czasów I wojny światowej.

Wszystkimi drogami, z różnych stron, szły w kierunku wsi grupy ludowców i wiciowcy ze sztandarami. Spiewano pieśni patriotyczne.

Przed Nowosielcami delegacja członków Stronnictwa Ludowego czekała na Rydza-Smigłego. Powitali go, a następnie wzięli na ręce i posadzili między wieńcami na specjalnie przygotowanym wozie. Następnie ruszono na miejsce manifestacji. Odbyła się msza polowa, a po niej defilada. Stałem po przeciwnej stronie miejsca, gdzie znajdowali się dostojnicy państwowi i organizatorzy uroczystości. Motocykl zostawiłem w pobliskim ogrodzie. Najpierw defilowali żołnierze, głównie z Jarosławia i Rzeszowa, a po nich młodzież i chłopcy, w zwartych szeregach.

Początkowo defilada wyglądała bardzo ładnie, ale zaczęło się coś w niej psuć. Ktoś z publiczności rzucił hasło: — Wincenty Witos niech żyje! Maszerujący powtórzili je trzykrotnie. Padali również inne okrzyki. Rydza-Smigły nie czekał końca pochodu, zszedł z trybuny, przeszedł przez ogród do swego samochodu i odjechał w kierunku Przeworska.

Przechodząc obok maszerujących chłopów zauważyłem, że samochód należący do ochrony marszałka ma kłopoty z wyjechaniem na drogę — chłopcy nie chcieli zrobić mu miejsca. Ktoś zawołał: — Do wody z nim! (obok była sadzawka). Kilku ludzi schyliło się, lecz siedzący w aucie major zawołał: — Panowie, to wojsko! Poskutkowało. Ja również miałem kłopoty z przejazdem przez zapelnioną ludźmi drogę. Rydza-Smigłego i jego ochronę dopędziłem dopiero na stacji PKP w Przeworsku.

Ponad godzinę czekał marszałek na pociąg pośpieszny jadący ze Lwowa do Warszawy. Na kilka minut przed odjazdem na stację przyszły dzieci szkolne i członkowie Związku Strzeleckiego, by go pożegnać. Jedną z dziewczynek, ubraną w krakowski strój wzięła Rydza-Smigłemu wiązankę kwiatów. Był tym mile zaskoczony po nieprzyjemnych dla niego zajściach w Nowosielcach.

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ZMECHANIZOWANYCH
I SPRZĘTU BUDOWLANEGO „DZWIG” W RZESZOWIE
ul. Słowackiego 20

PRZYJMIE DO PRACY

na terenie Nowego Sącza, Jasła, Jarosławia
Tarnowa, Sanoka, Dębicy i Rzeszowa

- MASZYNISTÓW żurawi wieżowych
- MASZYNISTÓW koparek
- MASZYNISTÓW spycharek

oraz

- INŻYNIERA BUDOWLANEGO lub TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami budowlanymi do pracy na terenie Rzeszowa na pełny etat lub 1/2 etatu. Przedsiębiorstwo zapewnia wysokie atrakcyjne zarobki oraz wyjazd do prac eksportowych za granicą.

Szczegółowych informacji udziela Dział Osobowy Plac i Szkolenia (budynek „ELEKTROMONTAŻU”, IX piętro, pokój 907), tel. 365-57 oraz poszczególne placówki terenowe. K-3323/3

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PRACA”
w PRZEMYSŁU, ul. Jasińskiego 2

ogłasza nabór mężczyzn młodocianych

do nauki zawodu systemem wewnątrzzakładowym
w zawodzie

składacz ręczny

W celu przyjęcia do nauki kandydaci powinni złożyć:

- podanie i tytulorys,
- świadectwo zdrowia,
- świadectwo urodzenia,
- pismną zgodę rodziców na podjęcie nauki zawodu,
- 1 zdjęcie,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Kandydatom, którzy podpiszą umowę o naukę zawodu, przysługuje wynagrodzenie miesięczne:

- w I roku nauki — od 2 050 zł do 2 250 zł,
- w II roku nauki — od 2 400 zł do 2 700 zł,
- w III roku nauki — od 3 200 zł do 3 500 zł.

Absolwenci, po ukończeniu nauki, mają zapewnioną pracę w spółdzielni.

Blizszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemyslu, ul. Jasińskiego 2, tel. 40-24 do 29, wewnętrzny 41 — od godziny 7 do 14.

K-117/2

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- kierownika zespołu zaopatrzenia
- spawaczy gazowych z uprawnieniami
- techników budowlanych
- monterów instalacji sanitarnych
- inspektorów nadzoru inwestorskiego o specjalności:
- budowlanej ● sanitarnej ● elektrycznej

Wymagane kwalifikacje:

wykształcenie wyższe lub średnie oraz dodatkowe kwalifikacje określone przepisami prawa budowlanego.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie spółdzielni.

Ponadto informujemy o możliwości przyspieszenia przydziału mieszkania (zgodnie z regulaminem).

K-118/2

Ordynatorowi Oddziału
Neurologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego w Przemyslu dr.
ZBIGNIEWOWI KLEINOWI

serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu

OJCA

składają: dyrekcja, POP
PZPR, SN ZZPSZ oraz
pracownicy.

Zenie i rodzinie zmarłego inspektora oświaty i wychowania gminy Lubaczów

CZESŁAWA
PAŁCZAKA

wyrazy szczerego współczucia składają:

zast. inspektora oświaty i wychowania, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Gminny Zarząd Ekonomiczny - Administracyjny Szkół, nauczyciele i młodzież szkolna.

Za okazane nam serce i współczucie oraz udział w ostatnim pożegnaniu Męcia, Ojca i Dziadka

CZESŁAWA
PAŁCZAKA

składamy wszystkim serdeczne podziękowania
żona, dzieci i wnuki

Kol. WIESŁAWIE
i JANOWI MARKOM

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA i TEŚCIA

składają

koleżanki z Wydziału Prądukiej Przetworów „Pomona”

Załoga karetki Pogotowia Ratunkowego ujęła złodzieja

8 czerwca br., ok. godz. 15, do sklepu warzywno-owocowego nr 2 przy ul. Grunwaldzkiej w Jarosławiu wszedł mężczyzna w wieku ok. 35 lat, który oświadczył kierownicze, że jest kontrolerem legalizacji miar i wag w Przemyślu, a następnie zażądał chwilowego zamknięcia placówki w celu dokonania czynności służbowych.

Kierowniczka Zofia G., po obsłudze będących w sklepie klientów — spełniła żądanie „kontrolera”, nie sprawdzając jego tożsamości i uprawnień.

Przed przystąpieniem do kontroli, mężczyzna poprosił Zofię G. o szklanekę wody, a gdy wyszła ona na zaplecze, by spełnić jego życzenie — zatrzasnął za nią drzwi i zamknął je na klucz.

Kierowniczka sklepu przez wizjer w drzwiach zauważyła, że „kontroler” wybiera pieniądze z szuflady. Wzywając głośno pomocy, tylnym wyjściem wybiegła na ulicę.

Sprawca zuchwałej kradzieży, po zorientowaniu się w sytuacji, również opuścił sklep i zaczął uciekać.

W bezpośredni pościg za złodziejem ruszyła, przejeżdżając ulicą, załoga karetki Pogotowia Ratunkowego z ZOZ w Jarosławiu — sanitariusz Zenon Grendus i kierowca Władysław Mycio. Ujęli oni uciekającego, odebrali mu skradzione w sklepie pieniądze w kwocie 18 704 zł, a następnie odwieźli go do RUSW.

Owym „kontrolerem” okazał się Ryszard Antoni Tumidański, lat 34, zamieszkały w Przemyślu przy ul. Rodziewiczówny 19/3, rozwiedziony, nigdzie nie pracujący — uprzednio karany sądowo.

8 czerwca br. sprawę Ryszarda Tumidańskiego rozpoznał w trybie przyspieszonym Sąd Rejonowy w Jarosławiu i skazał go na karę 2 lat pozbawienia wolności (został aresztowany na sali rozpraw), grzywnę w wysokości 100 000 zł, konfiskatę mienia w całości, podanie wyroku do publicznej wiadomości, zwrot kosztów postępowania sądowego w kwocie 26 000 zł.

W tym samym dniu zastępca szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Jarosławiu mjr mgr Wiktor Burdzy w imieniu funkcjonariuszy i kierownictwa urzędu podziękował załodze karetki pogotowia za ich społeczną postawę, wręczając im jednocześnie upominki rzeczowe (patrz zdjęcie).



Fot. ADAM OZOROWSKI

HG

Wężykiem Jasiu, wężykiem

O tym, że jazda autobusem nie należy do przyjemności, nie trzeba nikogo przekonywać. Nie zawsze powodem gehenny jest tłok i wyboiste drogi. Często „atrakcją” dostarczają kierowcy. O tym też wiemy, ale powtórka nie zaszkodzi.

21 maja br. ok. godziny dziewiętej, w autobusie linii nr 3 w Przemyślu pewnej emerytce utknął w kasowniku bilet. Interweniowała u kierowcy, ale ten polecił jej „postukać” i nie zwracać głowy. W efekcie prób wydobycia biletu przedarł się Pasażerka poprosiła mimo to, by kierowca otworzył kasownik, bo bilet był nowy, a ona nadmiarem pieniędzy nie przeszy. Usłyszała znowu, że „jeździ taka baba” po całym mieście za 6 zł i jeszcze ma pretensje. Kazał jej jednak jechać na końcowy przystanek. Tani bilet wyjął, ale wyprosił pasażerkę z autobusu, bo spożywał śniadanie; miał zresztą do tego prawo, zgodnie z przepisami. Rzecz w tym, że nie zaprosił pani ponownie do wnętrza pojazdu, lecz na „do widzenia” zmieszał ją z błotem i odjechał, z napisem „jazd awaryjny”. A więc kasownik był niesprawny, o czym zresztą świadczyły inne „utknięte” w nim bilety.

Zamiast przeprosin od firmy, oberwano się pasażerce od jej przedstawiciela. Czy kogoś to dziwi? Normalna. Wóz miał numer 267, kierowca — 84.

Pasażerka nie miała świadków, więc pewnie i racji też.

Przepraszamy z góry, że znowu czepiamy się niewinnych.

(ba)



Wpływ klimatu

Mąż Eweliny Z. — Bronisław, spisywał się ponoć w roli małżonka tak mniej więcej, jak nasi piłkarze w meczu z Anglią. Był — zdaniem małżonki jakiś bezsilny i mało skuteczny, a przecież nie mógł zrzucić winy na nie sprzyjający klimat, zbyt upały, nie mówiąc już o dużej wilgotności oraz wzniesieniach i górach, ponieważ rzecz działa się w Polsce, nie zaś w Meksyku, dalekim zresztą, jak to nieustannie podkreślają nasi sportowi sprawozdawcy.

O tym, że w Meksyku klimat jest taki, jaki jest, wszyscy wiedzieli od dawna, ale mamy na przykład znajomych rodaków, którzy po przyjeździe do tego „dalekiego” kraju, w mig uwiedli tamtejsze piękności i żaden z nich nie narzekał na żar lejący się z nieba oraz wysokość tej ziemi, chociaż nie przechodził wcześniej żadnej aklimatyzacji ani wysokogórskiej zaprawy.

Zostawmy jednak sprawy meksykańskie i zajmijmy się małżeństwem Z.

* ◆ *

Trzeba uczciwie dodać, że między Ewelina a Bronisławem była dość duża różnica wieku: on liczył w chwili zawierania związku małżeńskiego blisko 40 lat, ona dwadzieścia kilka, ale nie miało to wówczas wielkiego znacze-

nia. Bronisław imponował Ewelinie stanowiskiem, wykształceniem, pozycją towarzyską oraz niezłymi zarobkami, ona natomiast dysponowała przede wszystkim urodą, co w przypadku kobiety jest sporym atutem, choć do czasu.

Po ślubie wybrali się w podróż zagraniczną i już wtedy młody żonkoś stwierdził, że jego nowo poślubiona ma brzydkie przyzwyczajenia. Po prostu zachowuje się kokieteryjnie wobec innych mężczyzn, żeby nie powiedzieć prowokująco. Początkowo nie zwracał jej uwagi, ale kiedy spostrzegł raz jednego, że kiedy tylko na chwilę weszli do morza, by zażyć kąpieli, przy jego żonie natychmiast przysiadł jakiś opalony młodzieniec i zaczął z nią rozmawiać, jakby znał ją od dzieciństwa — lekko się zdenerwował.

Wyszedł z wody i powiedział:

— Może przedstawiś mi swego znajomego.

— Nie mogę, kochanie — odparła rozbrajająco. — Ja tego pana w ogóle nie znam, a poza tym go nie rozumiem.

— Jak to mam rozumieć? — zapytał Bronisław.

— Ten pan mówi w obcym języku. Widocznie chciał mnie o coś zapytać, ale nie możemy się dogadać.

— To ja pogadam i tym panem.

I zaczął po angielsku, na co młodzieniec, nie podnosząc się nawet z piasku, odparł, że ciężej się bardzo, ale nie było wiadomo z czego.

W sumie jednak okazał się całkiem przyjemnym, młodym człowiekiem, który wyznał, że przyjechał na wakacje sam i po prostu szuka miłego towarzysztwa, z którym mógłby wypić zimnego drinka. Po czym zaprosił państwo Z. do barku na plaży.

Po trzech szklaneczkach Bronisław Z. polubił nawet obcokrajowca, tym bardziej że okazał się on bardzo hojny i powiedział, że zaprasza państwo Z. na kolację. Umówili się zatem wieczorem.

* ◆ *

W restauracji było bardzo przyjemnie, ale nie wszystkim. Początkowo pito dobre trunki, zjedzono kolację i wszystko zapowiadało się zupełnie miło, do czasu, dopóki ten cudzoziemiec (jak się okazało Belg), nie zaprosił Eweliny do tańca. Już podczas pierwszego utworu oblał ją tak szczerze, że Bronisław Z. natychmiast stracił humor i powiedział:

— Dziękujemy bardzo, ale my już musimy iść, niestety...

— Dlaczego, kochanie? — zapytała Ewelina, odziana w skąpa, białą sukienkę, podkreślającą jej nadmorską opaleniznę, nie wspominając o kształtach.

— Bo źle się czuję! — warknął małżonek.

Belg poprosił, aby mu to przetłumaczyć na angielski, więc Bronisław to uczynił, a wtedy ten młodzieniec zaproponował, że odprowadzi panią do hotelu i żeby się mister

Bronisław nie przejmował.

Mister Bronisław myślał, że go w tym momencie szlag trafi, ale zachowując męską dumę, odparł:

— Niech zdecyduje Ewelina.

Więc ona zdecydowała, że potańczy jeszcze trochę, a w ogóle to niech jej mąż nie psuje tak miłe rozpoczęte wieczoru i spokojnie wraca do hotelu. Ona niebawem tam nadejdzie.

W kilka dni potem Bronisław Z. spakował walizki, nie tylko swoje, skrócił opłacone z góry wczasy, zapakował żonę do samochodu i razem wyjechali do kraju, oczywiście skłócenii.

* ◆ *

Od tej pory sytuacja w tym małżeństwie nie układała się najlepiej, zaś Ewelina Z. — o czym wspomnieliśmy na wstępie — na prawo i lewo opowiadała o kiepskiej potencji swego małżonka, jego oziębłości wobec niej, a także skłonnościach do obłędnego zachowywania się wobec innych kobiet.

Pewnego dnia, a właściwie wieczorem, zatelefonowała do męża i zapowiedziała, że musi pozostać w pracy nieco dłużej, ponieważ robią tam właśnie bilans kwartalny i bez niej się nie obejdzie. Mąż zapytał złośliwie, czy to nie ona przypadkiem robi kwartalny bilans swych pozamałżeńskich wyskoków, na co nazwała go chamelem i rzuciła słuchawkę.

W pół godziny potem u drzwi Bronisława Z. rozległ się dzwonek i w proggu stanęła koleżanka Eweliny — Danuta, pytając, czy może wejść.

Bronisław zaprosił ją do mieszkania, ona zaś usiadła obok niego i zaczęła zachowywać się w sposób zupełnie

niedouznacznym, po czym kocim niemal ruchem zdjęła z siebie szatki. Bronisław Z. nie zdążył jeszcze zaprotestować (a zresztą kto by tam tak od razu protestował?), gdy obok nich stanęła Ewelina.

— Ty draniu! — krzyknęła. — Wiedziałam, że mnie zdradzasz, ale teraz przylapałam się na gorącym uczynku!

Sploszona koleżanka wymknęła się z mieszkania.

Wkrótce Ewelina Z. wniosła do sądu pozew rozwodowy. Tym razem — wbrew pozorom — sąd nie miał łatwego zadania. Cały ten incydent z koleżanką wydawał się być mocno podejrzany i kiedy Danutę przyparto do muru (jednak nie w dosłownym tego słowa znaczeniu), wyznała ona, że została namówiona do takiego zachowania przez Ewelinę Z.

Ewelina — wyznała ona sędziemu — poznała na wakacjach pewnego Belga i zakochała się w nim do tego stopnia, że zaczęła nawet pobierać lekcje angielskiego. On zaś pisywał do niej listy, kierowane na mój adres, który mu podała. Chcąc uzyskać rozwód ze swoim mężem, a potem pobrać się ze swym wybrankiem i wyjechać do jego kraju, wymyśliła cały ten incydent...

Sąd początkowo zastanawiał się nad udzieleniem rozwodu, kierując się zapewne względami społecznymi, ale wreszcie to uczynił gdy poprosił o to również Bronisław Z., który w czasie Mundialu nie kibicował ponoć Belgom.

Na marginesie warto przypomnieć, że Belgia — w przeciwieństwie do Meksyku jest krajem nizinnym, o umiarkowanym, łagodnym klimacie...

JAN M

FABRYKA SAMOCHODÓW
MAŁOLITRAŻOWYCH
„POLMO”
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

PRZYJMIE PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

● KIEROWCA CIĄGNIKA ● MONTER SAMOCHODOWY ● KONTROLER JAKOŚCI ● LAKIERNIK SAMOCHODOWY ● SPAWACZ ELEKTRYCZNY I GAZOWY ● GALWANIZER ● TOKARZ ● ŚLUSARZ REMONTOWY I NARZĘDZIOWY ● SZLIFIERZ ● ELEKTRYK ● ELEKTROMONTER ● OPERATOR WÓZKA ● MURARZ - TYNKARZ ● STOLARZ - CIEŚLA WARTOWNIK ● ZGRZEWACZ ● TŁOCZARZ W METALU ● MANEWRÓWY ● MASZYNISTA LOKOMOTYW SPALINOWYCH ● ZWROTNICZY

ORAZ

● PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych do przyuczenia zawodu ● Absolwentów Zasadniczych i Średnich Szkół Zawodowych

PONADTO ZAKŁAD ZATRUDNI

● TŁUMACZA JĘZ. WŁOSKIEGO ● TECHNOLOGÓW ● KONSTRUKTORÓW ● ORGANIZATORÓW PRODUKCJI ● SPECJALISTĘ ds. PRZYGOTOWANIA INWESTYCJI ● PROGRAMISTÓW KOMPUTERÓW ● PROJEKTANTÓW SYSTEMÓW ● OPERATORÓW KOMPUTERÓW z wykształceniem wyższym lub średnim w danej specjalności.

NOWO PRZYJĘTYM PRACOWNIKOM ZAMIEJSCOWYM ZAKŁAD ZAPEWNI

☆ zakwaterowanie dla pracownika w hotelach lub kwaterach prywatnych oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;

☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio - niedzielnych;

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno - oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w których można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

● SUWNICOWY ● OPERATOR ● USTAWIACZ MASZYN ● SPAWACZ ● INNE.

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO, które aktualnie wynosi 20—30 tys. złotych.

PONADTO ZAKŁAD ZAPEWNI

— po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel;
— nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego;
— dodatek stażowy po: 5-ciu, 10-ciu, 15-tu, 20-tu latach pracy w wysokości: 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

☆ dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem);
☆ legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków);
☆ książeczka wojskowa;
☆ świadectwo pracy;
☆ świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastrzega sobie
prawo wyboru ofert

I nie reflektuje na pracowników karanych sądownie ani takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH
„POLMO” Zakład nr 2
43-100 TYCHY, ul. Oświęcimska 401
telefon: 27-95-12 lub 13

K-041/10

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM ATARI 800 XL. Przemysł, tel. 46-85 G-363

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 w Częstochowie na podobne w Przemyslu. Wiadomość: Przemysł, tel. 113, wewn. 562. G-364

JAN CZĄSTKA (zam. Ujkowice 43), zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-365

KLUB KORESPONDENCYJNY prowadzi psycholog Zapraszamy samotnych. Przemysł, skr. 148. G-5419/4

NAJLEPSZY DOBÓR PARTNERÓW prowadzi Biuro Matrymonialne „Wahadekko” Samotni odważy! Adresy — pisemne. Rzeszów 2 — skr. poczt. 257, tel. grzeckoślowski 470-13 Rzeszów. G-5566/1

RYSZARD WANKOWICZ (zam. Przemysł, Pstrowskiego 23/4), zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-367

SPRZEDAM Flata 126p (rok 1977). Wiadomość: Ostrów 294 k. Przemysła. G-368

SPRZEDAM nowy motorower „Romet-Ogar”. Przemysł, Paderewskiego 20/2. G-370

SPRZEDAM telewizor czarno-biały Neptun 625 i lodówkę Polar 125. Żurawica 33/1 (bloki koło stacji). G-369

JAN KRZYŻOSTANIAK (zam. Jarosław, Słowackiego 28/29), zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Elblągu. G-371

SIATKĘ OGRODZENIOWĄ, ocynkowaną sprzedam. Zakład Wyróbów z drutu. Małec Stanisław, 37-550 Węgielka. G-5712/1

ADAM KAWECKI (zam. Przemysł, Krasieńskiego 16/17) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-373

SPRZEDAM samochód „Moskwić 412” w dobrym stanie. Medyka 448, po 15. G-375

ZAMIENIĘ mieszkanie komfortowe o pow. 80 m kw. w centrum Przemysła z dopłatą na dom w Przemyslu lub okolicy. Przemysł, tel. 31-23. G-376

WŁADYSŁAW SZMITEK (zam. Przemysł, Łukasieńskiego 18/43) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu oraz dowód rejestracyjny. G-377

RADIOTELEFONY różne pilnie kupię oraz sprzedam wzmacniacz i tuner cyfrowy, „Dynamik Speaker”, kolumny Altus-110. Przemysł, Rutkowskiego 3/4, tel. 34-33, po 15. G-378

JAN BŁASZKOWSKI (zam. Medyka 482/3) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-366

ZAMIENIĘ komfortowe mieszkanie, centrum miasta, 3 pokoje, I piętro, na spółdzielcze M-3, I piętro. Przemysł, tel. 22-84. G-368

SPRZEDAM komplet form do wypleku wafli tortowych. 46-070 Komprachcice, tel. 270, ul. Pocztowa 5. G-362

SPRZEDAM przyczepę towarową do samochodu osobowego. Wiadomość: Przemysł, tel. 26-63. G-364

MALARZY, murarza, pomocnika oraz uczniów w zawodzie malarzskimi zatrudnić na stałe. Zgłoszenia: Jarosław, tel. 29-16, po godz. 17. G-366

DOM piętrowy nowy, działka rolna, blisko Przemysła, zamienię na M-3 własnościowe z dopłatą. Wiadomość: Przemysł, skr. poczt. 165. G-367

KOMPUTEROWY system matrymonialny RAZEM. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy 80-253 Gdańsk 50 — skrytka 192. K-270/56

WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUGOWO-WYTWORCZA w PRZEMYSŁU poleca usługi: tapiczerka drzwi wejściowych, zabezpieczanie drzwi wejściowych; drzwi harmonijkowe; żaluzje międzyokienne; suszarki łazienkowe; zamki typu — skarbiec, galkowe z zapadką, szyfrowe. Udzielamy rocznej gwarancji. Ceny spółdzielcze — niskie. Zamówienia przyjmuje: Janusz Hrynkiwicz, Przemysł, Rynek 20/1, tel. grzeckoślowski 34-98, od 7—22. G-317/5

SPRZEDAM flata 126p 1500 (1977 r.). Przemysł, Tetmajera 5, tel. 73-41. G-368

SPRZEDAM flata FSO 1500, fabrycznie nowego i akordeon Weltmeister 120 basów. Przemysł, tel. 38-97. G-368

UWAGA

absolwenci szkół podstawowych

FILIA ZSG KWK „MURCKI”
w KATOWICACH — KOSTUCHNIE
przy ZESPOLE SZKÓŁ BUDOWLANYCH
w JAROSŁAWIU, ul. Poniatowskiego 23

ogłasza
zapisy do klasy I
nauki zawodu:

GÓRNIK KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO

W okresie 3-letniej nauki szkoła zapewni wysokie świadczenia pieniężne w gotówce, wynoszące — łącznie z pomocą materialną, dodatkiem na drobne wydatki oraz premią za dobre wyniki w nauce:

- w klasie I do 6 400 zł
- w klasie II do 7 700 zł
- w klasie III do 12 000 zł.

Ponadto szkoła zapewnia:

- ▲ bezpłatne podręczniki i przybory szkolne,
- ▲ bezpłatne ubranie szkolne, odzież, obuwie robocze i ochronne, posiłek regeneracyjny,
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w internacie dla uczniów zamiejscowych,
- ▲ codzienne wyżywienie w internacie na bardzo korzystnych warunkach.

Absolwenci Zasadniczej Szkoły Górniczej otrzymują:

- pożyczkę w wysokości 150 tys. zł, wypłacaną z chwilą podjęcia pracy, umarzoną po 3 latach nienagannej pracy w kopalni,
- jednorazowy zasiłek, wypłacany po 3 latach pracy w kopalni,
- dla zawierających związki małżeńskie — pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100 tys. zł, umarzoną po 5 latach nienagannej pracy.

Okres nauki w szkole wlicza się do okresu pracy w kopalni, od którego zależy wysokość specjalnego wynagrodzenia z „Karty Górnika” oraz nagrody jubileuszowej.

Istnieje możliwość odroczenia zasadniczej służby wojskowej.

Zapewnia się wysokie zarobki (zgodnie z układem zbiorowym pracy dla pracowników przemysłu węglowego) oraz inne świadczenia i przywileje wynikające z „Karty Górnika”.

K-123/2

KoL WANDZIE WOŻNY

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają: kadra żołnierzy i pracownicy cywilni Wojskowej Komendy Uzupelnień w Jarosławiu



od A do Z

LKS „Żurawianka” Żurawica

Rok założenia - 1928, sekcje - piłki nożnej (3 drużyny), tenisa stołowego kobiet (1 zastępca), zawodników 151. Barwy klubowe: pomarańczowo-czarne...

Kolejni kandydaci

Przed tygodniem przedstawiliśmy sylwetki pierwszych sześciu Jerzy Baracz, Wiesław Baran, Józef Barań...

ZDZISŁAW BODNAR - pingpongista Nurtu, czołowy zawodnik regionu i III ligi, uczestnik wielu zawo-

Dobre skoki jeźdźców „Hubala”

Na dobrym poziomie stały - rozgrywane na przełomie maja i czerwca, na obiektach Polnej - OKRĘGOWE ZAWODY JEŹDZIĘCKIE W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY...

Konkurs nr 1 klasy „L” (z oceną za styl): 1. Witold Wąsik (LZS Zawada - „Wampir”), 2. Irene Bętkowska (LZS Zawada - „Czeska”), 3. Piotr Marcinek (LZS „Hubal” - „Wilga”).

Konkurs nr 2 klasy „P” (z oceną za styl): 1. Witold Wąsik (LZS Zawada - „Kryniczka”), 2. Tomasz Porebski (LZS „Hubal” - „Bagmacz”), 3. Danuta Woźniak (LZS „Hubal” - „Beteł”).

Konkurs nr 3 - szwajcarski (z natychmiastową rozgrywką): 1. Robert Kubinka (LZS „Zawada” - „Fokuz”), 2. ex aequo Tomasz Porebski (LZS „Hubal” - „Bagmacz”) i Maria Malinowska (LZS „Hubal” - „Lektura”).

Konkurs nr 4 klasy „L” (z oceną za styl): 1. Witold Wąsik (LZS Zawada - „Wampir”), 2. ex aequo Irene Bętkowska (LZS Zawada - „Czeska”) i Anna Wiśniewska (LZS „Hubal” - „Beteł”).

Konkurs nr 5 klasy „P” (z oceną za styl): 1. Tomasz Porebski (LZS „Hubal” - „Bagmacz”), 2. ex aequo Danuta Woźniak (LZS „Hubal” - „Beteł”) i Witold Wąsik (LZS Zawada - „Kryniczka”).

Konkurs nr 6 klasy „N” - szwajcarski: 1. Witold Wąsik (LZS Zawada - „Kryniczka”), 2. Maria Malinowska (LZS „Hubal” - „Lektura”), 3. Edward Wiśniewski (LZS „Hubal” - „Erturka”).

Kajakiem z Przemyśla do Jarosławia!

Już po raz drugi, w ramach obchodów „Dni Morza i Marynarki Wojennej”, WTKKF - wspólnie z Ogniskami TKKF „Hutnik” i „Hol” oraz zarządem Oddziału Ligi Morskiej w Jarosławiu - organizuje niecodzienny maraton kajakowy na Sanie...

dów centralnych, 3 na MP LZS w grze podwójnej (1984), 4. na MP LZS Jun. w grze indywidualnej (1980) i 4. na Grand Prix Polski w grze mieszanej (1985).

WIKTOR BURDZY - wszechstronny sportowiec LZS Dukowice (największe sukcesy w rzutach kulą i oszczepem), mistrz województwa w oszczepie, zwycięzca wielu zawodów na szczeblu wojewódzkim i rangi ogólnopolskiej.

BRONISŁAW CHLASTAWA - jeden z najlepszych sportowców b. powiatu radymniańskiego, zawodnik LZS Dukowice, lekkoatleta, siatkarz i piłkarz.

JAN CZERNASTEK - czołowy piłkarz LZS Ostrów i Zrzeczenia LZS w regionie.

EDWARD DRATWA - bramkarz Bizona Medyka, jeden z najstarszych czynnych piłkarzy w regionie i kraju (44 lata), wielokrotny reprezentant województwa w wielu imprezach centralnych.

BOGUSŁAW DWORAK - czołowy siatkarz LZS Munina lat 50-ych i 60-ych, utalentowany lekkoatleta i rekordzista woj. rzeszczyńskiego w skoku wzwyż.

MARIA I STANISŁAW GURAKOWIE - motocykliści LZS Gniewczyzna, wielokrotni finaliści centralnych zawodów o „Złoty Kask” (zdobywcy dwóch tytułów z jednej trójki) - 10-ty, m. tn. w latach 1977-78).

BOGUSŁAW KŁOJZY - sztanglista WLKS (wcześnieji Flonu), 1. na MP LZS Jun. do lat 20 i 3. na MP LZS Sen. 5. na XII OSM i 3. na MP Jun. (1983), czołowy zawodnik II-ligowej sekcji i wielu zawodów rangi centralnej.

KAZIMIERZ KOSTKA - siatkarz LZS Munina, czołowy zawodnik sekcji i regionu w latach 50-ych i 60-ych, uczestnik wielu imprez rangi krajowej.

ZBIGNIEW KOJDER - lekkoatleta LZS Grzeska, wielokrotny reprezentant Zrzeczenia LZS, mistrz Polski Zrzeczenia „Zryw” i rekordzista woj. rzeszczyńskiego w pięcioboju kulą (najlepszy wynik 19,15 m).

TADEUSZ KIJANKA - kolnarz LZS Szadzian, czołowy zawodnik w słownym woj. rzeszczyńskim, zwycięzca kilku wyścigów rangi wojewódzkiej i międzywojewódzkiej.

TERESA KOSTERKIEWICZ - szwajcarska Żurawianka, zwyciężczyni finału ogólnopolskiej imprezy motocyklowej „Złoty kask” (w Krakowie).

HELENA KROGULECKA - zawodniczka Żurawianki, jedna z najlepszych wszechstronnych sportswerek w kraju lat 50-ych; halowa mistrzyni Polski w biegu na 50 m i współreprezentantka kraju w sztafecie 1 x 50 m (1961-1962), mistrzyni kraju w wieloboju lekkoatletycznym (1949), mistrzyni Polski we florecie (1962) i mistrzyni Zrzeczenia LZS w tej broni (1966), brązowa medalistka MP w biegu na 50 m ppk; w późniejszym okresie czołowa siatkarka Orla i pingpongistka Blykawyce Przeworsk.

O koszykarzach II-ligowej Polonii (II)

Ambicje były większe...

I chociaż na ostatnią lokatę Polonii złożył się głównie dorobek sześciu wyżej wymienionych koszykarzy, to swoja część mają w niej też inni zawodnicy: Leszek Kunachowicz, Marek Osiadacz, Andrzej Gruszecki, Paweł Trojnar, Jan Radoń i Krzysztof Skrobacz. Nową iwarą w tym gronie jest 17-letni Trojnar, który przeszedł z przemyskiego MKS Juwenia; zagrał zaledwie w dwóch meczach, ale w przyszłym sezonie będzie zapewne częściej oglądany na ligowych parkietach.

A oto co mówią o nich trenerzy A. Natus i Z. Burzyński.

LESZEK KUNACHOWICZ: silny, dynamiczny, bardzo dobry w meczach kontrolnych, w lidze psychicznie się „opalał” (A. N.); solidny na treningach, skoczny - wychodził na boisko w sytuacjach koniecznych i może dlatego się gubił - kto wie, gdyby miał okazję grać od początku meczu, może prezentowałby się lepiej i pewniej (Z. B.).

MAREK OSIADACZ: gracz potrzebny, ofiarny i niekiedy kryjący, wchodził na pole jedynie wtedy, kiedy wymagała tego konieczność (A. N.); grał na tym samym poziomie, co rok temu; trenował solidnie, ale jakoś trudno mu wykrzesać z siebie wszystkie umiejętności - mało skuteczny w ataku, ale za to bardzo przydatny do specjalnych poruczeń, zwłaszcza w indywidualnym kryciu (Z. B.).

ANDRZEJ GRUSZECKI: grał zaledwie w kilku meczach, gdyż z powodu kontuzji wyeliminowała go do końca rozgrywek - bardzo potrzebny drużynie jako środkowy, ale jeśli nie wznowi treningów, to może mieć duże trudności ze znalezieniem miejsca w zespole (A. N.); ma możliwości, aby stał się czołowym graczem drużyny - musi jednak poważnie podjąć do obowiązków zawodnika, tym bardziej, że przez blisko dwa lata nie miał bliższych kontaktów z koszykawką (Z. B.).

JAN RADOŃ: zaczął za późno uprawiać koszykówkę, i to od sera; dość sprawny jak na swoje 207 cm wzrostu - musi grać w niższej klasie (ale gdzie?), aby oswoić się z piłką i boiskiem, gdyż na drugą ligę jest jeszcze za słaby (A. N.); poczynił widoczne postępy, jego największym nieszczęściem jest to, że musi siedzieć na ławce rezerwowych, zamiast grać; myśle, że można jeszcze zrobić z niego koszykacza, ba materiał jest (Z. B.).

KRZYSZTOF SKROBACZ: zawodnik sumienny i przydatny na treningach, niekiedy kryje, ale przy takich umiejętnościach, podobnie jak Radoń, nie może jeszcze występować w II lidze (A. N.); grał w lidze zaledwie 2 minuty, gdyby miał za sobą „przetarcie” w niższej klasie rozgrywkowej, to z pewnością wychodziłby częściej na boisko (Z. B.).

PAWEŁ TROJNAR: szkoda, że nie wszedł do zespołu wcześniej, włności bowiem do gry sporo ożywienia - bardzo obiecująco zapowiadający się zawodnik, licząc że w przyszłym sezonie okrzepnie i będzie naszym silnym punktem (A. N.); ma „papierzy” na granie, niezły rzut, dobra szybkość i co ważniejsze - chce grać; to największy talent przemyskiej koszykówki w kilku ostatnich latach (Z. B.).

TROCHĘ STATYSTYKI

W minionych rozgrywkach Polonia zdobyła 1514 punktów. Złożyły się na to celne rzuty: J. Osiadacza - 308, Wiacka - 301, Biąłego - 283, Czarnieckiego - 250, Bonenberg - 235, Trojanowski - 64, M. Osiadacza - 36, Gruszeckiego - 14, Trojanar - 10 i Kunachowicza - 7 pkt. Najdłuższe na boisku przebywali: Czarniecki - 845, Bonenberg - 764, J. Osiadacz - 752, Wiacek - 623 i

Biący - 615 minut, a najkrócej: Skrobacz i Radoń - po 2, Trojanar - 22 i Gruszecki - 45 minut.

Najwięcej piłek w ataku zebrał: J. Osiadacz i Bonenberg - po 42, Biący - 20, a w obronie: J. Osiadacz - 134, Bonenberg - 74, Biący - 48 i Czarniecki - 41.

Największy procent celności w rzutach z gry zanotowali: Biący - 55, J. Osiadacz - 53, Bonenberg - 51 i Czarniecki - 46 proc. Natomiast najlepiej rzuty osobiste wykonywali: Wiacek - 80, Bonenberg - 75, Biący - 70 i J. Osiadacz - 64 proc. celnych rzutów.

Najczęściej piłkę adresowaną do przeciwnika przechwytywał Czarniecki (85 zysków), ale ten sam zawodnik najwięcej też stracił - 109 piłek. W tej klasyfikacji Wiacek osiągnął odpowiednio 33 i 30, Bonenberg i 46, J. Osiadacz 31 i 46, Bonenberg 25 i 46 oraz Trojanowski 20 i 45 piłek.

Srednia wieku Polonii w minionych rozgrywkach wynosiła 24,7 lat a wzrostu - 189 cm.

ZAMIERZENIA

Do końca czerwca „niedźwiadki” korzystają z urlopu, a w pierwszych dniach lipca rozpoczyna już przygotowania do nowego sezonu. Od połowy tego miesiąca, zgodnie z zamierzeniami, będą trenować na 2-tygodniowym obozie w Bytawie, gdzie najwięcej czasu poświęca zdobywaniu siły i wytrzymałości. W planach jest jeszcze drugie zgrupowanie oraz udział w co najmniej 4 turniejach. Liga rusza 4 października i konać będzie do mety w ekspresowym tempie, bo już 14 lutego 1987 r. rozegrana zostanie ostatnia kolejka mistrzostw. Oprócz Kunachowicza, który wraca do Hutnika Kraków, z zespołu nikt raczej nie powinien ubyć. Czyni się natomiast starania o pozyskanie nowych zawodników.

WACŁAW BURZMIŃSKI

Najlepsi wielobojsi

Blisko 100 uczniów i uczennic z 8 szkół podstawowych województwa walczyło w Przemyślu o tytuły mistrzowskie w tzw. wielobojach układowanych. Wyniki zawodów: Wielobój wytrzymałościowy: dziewczęta - 1. E. Wilczyńska (SP Horyniec), 2. M. Szurek (SP 15 Przemysł), 3. A. Urban (SP Horyniec), 4. A. Suwała (SP 14 Przemysł), 5. K. Sowa (SP 1 Nienadowa); chłopcy - 1. M. Marciniszyn (SP 15 Przemysł), 2. J. Fudał (SP Dubiecko), 3. P. Knap (SP Szósko), 4. K. Koszowski, 5. G. Babi (obaj SP 4 Jarosław).

Wielobój rzutowy: dziewczęta - 1. B. Ostasz (SP Horyniec), 2. M. Żurawel (SP 2 Lubaczów), 3. Z. Wolańczyk (SP Narol), 4. M. Martyniak (SP Wyszatyc), 5. I. Bugaj (SP 10 Jarosław); chłopcy - 1. D. Chalicki (SP 14 Przemysł), 2. M. Mróz, 3. G. Tarnowski (obaj SP 2 Lubaczów), 4. K. Bratuś (SP 6 Przemysł), 5. K. Cwakiński (SP 6 Jarosław).

Wielobój szybkościowy: dziewczęta - 1. E. Zagaja (SP Żurawica), 2. I. Wojdyło (SP 14 Przemysł), 3. A. Stelmach (SP Horyniec), 4. M. Blernat, 5. L. Wojtaszek (obaj SP 14 Przemysł); chłopcy - 1. P. Meder (SP 2 Lubaczów), 2. M. Tkacz (SP 14 Przemysł), 3. P. Koscielny, 4. T.

Wieličko (obaj SP 4 Przemysł), 5. R. Machonik (SP 16 Przemysł).

Wielobój skocznościowy: dziewczęta - 1. R. Filipowicz (SP Żurawica), 2. M. Kozdraś (SP 4 Przemysł), 3. K. Kleban, 4. K. Jamuz (obaj SP 14 Przemysł), 5. J. Siczekowska (SP 4 Jarosław); chłopcy - 1. P. Polański (SP 4 Przemysł), 2. P. Lebek (SP 14 Jarosław), 3. C. Pach (SP 4 Przemysł), 4. G. Płocik (SP 10 Przemysł), 5. R. Charpała (SP 4 Przemysł).

Statysty: 4x100 m dziewcząt - 1. SP 4 Przemysł, 2. SP Lilia Jamy; 4x100 m chłopców - 1. SP 4 Przemysł, 2. SP 1 Przemysł; olimpijska dziewcząt - 1. SP 14 Przemysł, 2. SP Lówcza; olimpijska chłopców - 1. SP 4 Przemysł, 2. SP Siemawa.

(bz.)

Z boisk i hal

Koszykówka

W rozegranym w Jarosławiu turnieju młodzieżek zwyciężył AZS Szeszów, pokonując Polonię 48:12 i JKS 75:37, 2 miejsce zajęła Polonia, która wygrała z JKS 42:25. Za najlepsze koszykarki w poszczególnych rejonach uznano: w AZS - Ewę Perłowską, Poloni - Marzenę Cielecką, a w JKS - Lidę Maj.

ciężarów Podnoszenie

Piękny sukces podczas rozgrywanym w Suwałkach mistrzostwach Zrzeczenia LZS seniorów odnieśli zawodnicy przemyskiego WLKS Marian Wyczawski i Krzysztof Pilizko. Pierwszy z nich zdobył tytuł mistrzowski w wadze do 60 kg, a drugi - brązowy medal w dwuboju wagi do 52 kg. W klasyfikacji drużynowej WLKS uplasował się na 2 miejscu w kraju.

Piłka nożna III LIGA

Polna - Wawel 1:4 (Podbrzoźny), Start N. Sącz - Czujaw 0:0. Pożegnanie „metalowców” z III ligi wypadło kompromitująco, nie lepiej było też w Nowym Sączu. Nasze szczęście, że odpocznemy sobie w następnym sezonie...

KLASA „M” JKS - Stal 2:2 (Halajko, A. Baran), Spomasz - Polonia 2:1 (Clapa, T. Niedźwiedz - Prachowski, Odrzycht, Mazur), Pogoń - Drzewian 2:0 (Amarowicz, Wójcik), Budowlani - Victoria 4:1 (Kurdybacha 2, Nowosiłady, Nerka), Start - 2:0 (20, Czarni - Orzeł 2:0 (Orzeł nie wyjechał na mecz), Burza - Głownienka 2:0, Awans do III ligi wywalczyła Stal Sanok (a duża w tym zasługa... Polonii), ligę opuszczają: Głownienka, Victoria i nasz „tercał” - Spomasz, Orzeł i Budowlani.

LIGA OKRĘGOWA Żuraw - Szósko 3:3 (S. Bjeniasz, Gujda, Wiśniewski - Macienko, C. Socha, S. Socha), Dynovia - Czarni 1:2 (Wiłkowski - Marjałek 2), Czujaw II - Orły 1:3 (Wolański, Wach i Wasiełek dla O.), Żurawianka - Zryw 3:0 (wo, Plast - Zdrój 2:0 (M. Gil, Ochab), Roztocze 2, J. Wolańczyk, M. Jędrzejek i J. Jędrzejek), Mecz Grom - Zdrój zwyciężono 3:0 (za nowatorskie unikanie spotkań wyjazdowych). Na kolejną przed końcem rozgrywek awans do klasy „M” zapewniły sobie Żuraw i Czarni.

Liga juniorów: Lęk - Pogoń 1:3, Żurawianka - Dynovia 3:4, Spomasz - JKS II 4:2.

KLASA „A” Kaszycy - Gać 2:3, Polna II Kupiatyckie 2:0, Bircza - Zapalów 2:1, JKS II - Polonia II 0:0 (innych wyników brak).

W niedzielę, 29 bm, o godz. 11 na stadionie szkolnym w Jarosławiu, odbył się mecz miejscowych nauczycieli z przemyskimi dziećmi-kami. Zapraszamy na ten „mały finał” mundialu - 86.

KLASA „B” Stubno - Zadąbrowie 7:0, Dobkowie - Bolestraszyce 3:0, Kalników - Trójczycy 0:1, Krasiczyn - Leszno 2:2, Hruszowice - Grochowce 5:0, Zadąbrowie - Hruszowice 0:3 (wo, Grochowce - Krasiczyn 1:4, Leszno - Kalników 5:1, Trójczycy - Dobkowie 4:5, Bolestraszyce - Stubno 0:3 (wo (grupa I); Przedmie-

ście - Munina 1:1, Michałowka - Siennów 1:2, Skołosów - Piwoda 3:0 (wo, Czerwona Wola - Morawsko 1:1, Manasterz - Cieszacin W. 5:1, Munina - Manasterz 3:2, Cieszacin W. - Czerwona Wola 2:1, Morawsko - Skołosów 4:0, Piwoda - Michałowka 4:2, Siennów - Przedmieście 1:3 (grupa II); Urzejowice - Wierzbna 2:0, Gorzyce - Grzeska 3:2, Gorliczyna - Pelkinie 2:1, Mirocin - Maćkowska 1:1, Rozbóra - Ujezna 2:1, Pelkinie - Urzejowice 3:0, Wierzbna - Rozbór 3:1, Ujezna - Mirocin 4:3, Maćkowska - Gorzyce 3:3, Grzeska - Gorliczyna 2:0 (grupa III); Łukawiec - Olezysze 1:4, Wielkie Oczy - Lisie Jamy 0:1, Dachów - Lublinie 2:4, Cewków - Stary Dzików 5:0, Ryszkowa Wola - Miększa Nowy 4:0, Olezysze - Ryszkowa Wola 3:0, Miększa - Cewków 2:4, Dzików - Dachów 1:1, Lublinie - Wielkie Oczy 3:3, Lisie Jamy - Łukawiec 1:1 (grupa IV).

KLASA „C” Hermanowice - Małkowiec 4:1, Dubiecko - Małkowiec 6:1, Rokietnica - Dubiecko 3:0 (wo, Małkowiec - Hermanowice 4:2, Małkowiec Motor 3:4 (grupa I); Adamówka - Makowisko 6:3, Surochów - Wiązownica 1:2, Szósko II - Wietlin 1:2, Wysock - Rudolowice 0:3 (wo, Rudolowice - Szósko II 2:0, Wietlin - Surochów 1:4, Wiązownica - Adamówka 1:2, Makowisko - Radawa 4:3 (grupa II); Gniewczyzna II - Cieszacin M. 2:1, Gać II - Jagiełka 4:2, Łopuszka W. - Rozbór Dł. 2:1, Kisielów - Wólka Pełk. 4:1, Wólka Pełk. - Łopuszka 1:1, Rozbór Dł. - Gać II 3:0, Jagiełka - Gniewczyzna II 5:3, Cieszacin - Snomasz II 2:2 (grupa III); Łukawiec II - Zabłże 3:2, Wólka Krowicka - Cieszanów 4:1, Basznia Dolna - Krowicka Sma 1:4, Nowe Siolo - Stare Siolo 4:2, Nowa Grobla - Zabłże 3:2, Zaluże - Nowa Grobla 4:1, Zabłże - Nowe Siolo 2:3, Stare Siolo - Basznia 2:2, Krowicka - Wólka Krowicka 4:5, Cieszanów - Łukawiec II 0:4 (grupa IV).

(Wyniki klas „D” i „C” z 25.05. i 1.06.).

Dla nich nie ma przeszkód...

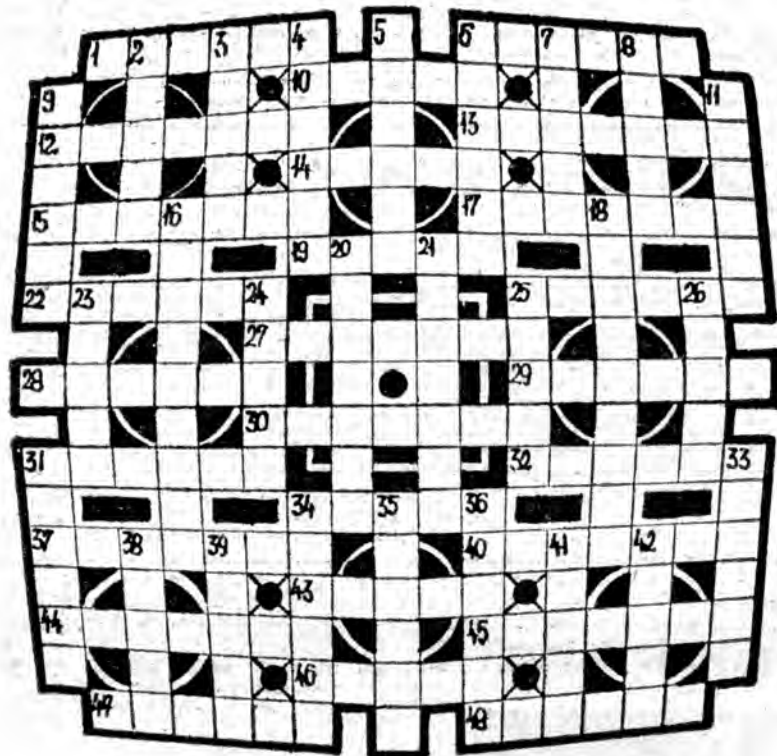


Niewiele mamy okazji, by oglądać „na żywo” skoki przez przeszkody, w których koń i jeździec prezentują się wspaniale, jeśli potrafią harmonijnie współpracować w parcoursie. Tym razem przeżyć emocje pozwolił sympatykom tego pięknego sportu Klub Jeździecki „Hubal” z Przemyśla, który był organizatorem Okręgowych Zawodów Jeździeckich w skokach przez przeszkody, rozegranych na terenach przemyskiej „Polnej” (szczegóły na str. 15).

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) autor „Świętoszka”, 6) nasza ojczyzna, 10) główna tętlica, 12) miasto w NRD, 13) okrągła budowla, 14) żeton, 15) nieduży okręt wojenny do zwalczania okrętów podwodnych, 17) przerwa między aktami przedstawienia teatralnego, 19) miasto w płn.-zach. Belgii, miejsce ciężkich walk w I wojnie światowej, gdzie Niemcy użyli po raz pierwszy gazów bojowych, 22) rwetes, 25) francuski taniec towarzyski (powstał z kontredansa), 27) ryś stepowy, 28) gatunek wódki, 29) filozof grecki, 30) anemon, 31) znany polski skoczek wzwyż, 32) część broni siecznej, ostrze, 34) port nad Morzem Czarnym (na wschód od Cieśniny Kerceńskiej), 37) występuje w marchwi, 40) prawy dopływ Wisły, 43) pojemnik na pastę do zębów, 44) tempo umiarkowane w muzyce, 45) drapieżnik z rodziny łasicowatych, 46) fiński słynny długodystansowiec, olimpijczyk, 47) błękitnie upierzony ptak chroniony z rządu kraskowatych, 48) dziennik Włoskiej Partii Socjalistycznej („Naprzód”).

Pionowo: 2) filmowa nagroda, 3) ze stolicą Delhi, 4) chemik angielski, laureat Nagrody Nobla w 1904 r., 5) wnętrze wulkanu, 6) w mitologii greckiej — siedziba muz, 7) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 71, metal ziem rzadkich, 8) żona Bolesława Wstydlwego, 9) Jan Suzin, 11) miętka kredka, 16) piłka wodna, 18) wojewoda wileński z „Potopu”, 20) przenośna zastawa, 21) Asklepios, 23) znany polski działacz ruchu ludowego, premier, o imieniu Wincenty, 24) wada, usterka, 25) miasto w Białoruskiej SRR nad rzeką Łań, 26) fizyk angielski, wprowadził pojęcie modułu sprężystości (1773—1829), 31) „lekcja” na wyższej uczelni, 33) stan w USA, 34) na dachu, 35) imię Einsteina, 36) uszkodzenie maszyny, 38) urządzenie radiolokacyjne, 39) gałąź sportu, 41) drzewo iglaste, 42) głębia, ton.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z NALEPIONYM KUPONEM — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 21/900

Poziomo: amok, kark, ranking, opal, Uran, manifestant, Nino, Natal, panie, elew, kapitalista, rana (wspak), stan, kanasta, Oman, aria.

Pionowo: atom, Oran, kalina, Neska, knut, Agrikant, parawan, ankieta, filet, sopol, awista, wasal, karo, paka, Iran, Star, Ania.

Nagrodę autorską otrzymuje „ZYPI” z Jankowic.

Nagrody książkowe wylosowali: Alleja Głogowska z Warszawy, Leszek Graywacz z Przemyśla i Franciszek Krużel z Mielca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 22/901

Hasło: „Życie Przemyskie twoim tygodnikiem”. Nagrodę autorską otrzymuje: Bronisław Szafrańiec z Chłopie.

Premiowe bono oszczędnościowe PKO po 1 000 zł, ufundowane przez Oddział PKO w Przemyślu, wylosowali: Halina Stecko z Przeworska, Leonard Wajda z Nienadowej i Magdalena Chmura z Przemyśla.

Po odbiór bonów zapraszamy do redakcji codziennie (z wyjątkiem wolnych sobót) w godz. 8—15.

A jednak... „mniej niż zero”

7 maja szeroko skomentowaliśmy przemyski, kwietniowy występ zespołu „Lady Park”, zamieszczając — obok wywiadu z liderem grupy Janem Borysewiczem — także kilka własnych refleksji na temat sposobu bycia i traktowania przez idoli swych fanów. Nasze „staromodne” spojrzenie na „nowoczesnych” muzyków nie spodobało się m. in. jednej z naszych młodych czytelniczek z Boleszyc, która w obszernym liście z pasją lwicy broniła swych idoli, zarzucając nam brak obiektywizmu. Tymczasem... We Wrocławiu — na koncercie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — w obecności kilkunastu tysięcy widzów Jan Borysewicz uraczył widownie... striptizem. Kolegium ds. wykroczeń ukarało go m. in. karą 3 miesięcy aresztu, zaś Ministerstwo Kultury i Sztuki zabroniło zespołowi występować w kraju i za granicą.

A jednak wyszło na nasze.



GULASZ Z JARZYNAMI.

40 dag mięsa (łopatka wieprzowa lub cielęca, mostek cielęcy, chuda baranina), 40 dag warzyw (marchewka, pietruszka, seler, por, włoska kapusta, zielony groszek, pół cebuli), pół listka laurowego, pieprz, sól, tłuszcz do smażenia.

Mięso oddzielić od kości i pokrajać na nieduże kawałki, osolić, oprószyć mąką i obrumienić na dobrze rozgrzanym tłuszczu, przełożyć do rondla. Na pozostałym na patelni tłuszczu usmażyć cebulkę i dodać mięso. Podlać 1/2 szklanką wody i dusić pod przykryciem na małym ogniu do miękkości. Jarzyny oczyścić, utrzeć na tarce jarzynowej lub pokrajać w paseczki. Gdy mięso na wpół miękkie, dodać warzywa i listek laurowy. Dusić razem mieszając od czasu do czasu i podlać w razie potrzeby wodą. Doprawić. Podawać z ryżem na sypko, młodymi ziemniakami lub makaronem.

ZAPIEKANKA Z WIŚNI

1/2 kg wiśni, 3 dag masła, 6 i pół dag cukru, 1 opakowanie cukru waniliowego, 2 jajka, 25 dag serka homogenizowanego, 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Wiśnie wypestkować i wyspać do wysmarowanej tłuszczem blachy. W misce ucierać cukier, żółtka, masło i cukier waniliowy, dodając stopniowo serek. Z białek ubić pianę, dodać do masy serowej wraz z proszkiem do pieczenia, lekko wymieszać i zalać wiśnię. Wstawić do nagrzanego piekarnika na ok. 40 min.

KRYSTYNA



Rys. E. KMIECIK

Dziękujemy!

* Z Przerzeczyna Zdroju pozdrowienia przesłała sympatyzująca z „Życiem” sanocznica p. Emilia Fejkiel.

* Pamiętali o nas kręglarze WLKS Przemyśl biorący udział w mistrzostwach okręgu w Krakowie.

* Z Krakowa napisali uczniowie przemyskiej Szkoły Podstawowej nr 4 uczestniczący w rozgrywkach piłki nożnej makroregionu Małopolska.

* Z Myśliborza odebraliśmy karteczkę z pozdrowieniami od ekipy reprezentującej barwy woj. przemyskiego w XXIII Ogólnopolskim Teleturnieju Marynistycznym.

* Z wycieczki do Warszawy napisali uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej z Dębin koło Narola.

* Z Feldberga (NRD) napisał nasz stały czytelnik Józef Sówka.

* Z II Międzynarodowego Kongresu Bułgarskiego w Sofii otrzymaliśmy sympatyczną korespondencję od jednego z jego uczestników — Zbigniewa Siatkowskiego, wiernego czytelnika „Zycia” od początków jego istnienia.

* Z pleneru fotograficznego w Lesku pozdrowienia przesłali członkowie jarosławskiego klubu „Atest 70”.

* Przy okazji pozdrowień z wycieczki do Trójmiasta uczniowie Szkoły Podstawowej w Krasicy napisali: „Wdzielimy m.in. w oplakany stan, rozsyhający się DAR PRZEMYSŁA i żal nam społecznego grosza...”

* Przebywając na wczasach w Rewalu pamiętali o nas pp. A. R. Pelcowie z dziećmi.

* Z IV Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Szkół Rolniczych nadesłał pozdrowienia uczeń tego typu szkoły z Zarzecz, przebywający w Aleksandrowie Kujawskim pod opieką Jana Chlebowicza i Tadeusza Kijanki.